Nr. 253. We Lwowie — Czwartek dnia 12. Września 1895 Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Obecny ruch polityczny w Austryi.

Lwów d. 11 września.

Jesień tegoroczna powinnaby w wewnętrznych dziejach Austryi stać się pamiętną. Dziwnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się bowiem, iż na ten czas schodzi się tyle na raz różnorodnych wypadków politycznych, sięgających po nad poziom bieżących zdarzeń powszednich, jak to istotnie rzadko bywa.

Dość je wymienić.

I tak — właśnie teraz odbywają się w Dalmacyi wybory sejmowe, z tego względu szczególniej uwagi godne, iż najpierw przyniosły one klęskę stronnictwu włoskiemu, działającemu tam w sojuszu z centralistami niemieckimi, a z drugiej strony na dotkliwe ciągi naraziły one panslawistycznych radykałów dalmatyńskich pod wodzą księdza Bianchiniego. Zwyciężyło natomiast umiarkowane stronnictwo narodowców słowiańskich pod przewodnictwem dr. Klaicza.

W przyszłym tygodniu (od 17 bm. począwszy) odbyć się mają wybory komunalne we Wiedniu. I jeżeli zwyciężą w tych wyborach antysemici, co zresztą jest nietylko bardzo prawdopodobne, ale niemal pewnem, to zwycięstwo to antysemitów we Wiedniu zada cios śmiertelny zjednoczonej lewicy niemieckiej — stronnictwu, które przez długie lata uważało się za jedynie i wyłącznie zdolne do rządów w Austryi. Stronnictwo to, po upadku koalicyi pogrążone w rozstroju, pozbawione najlepszych sił wskutek usunięcia się z jego grona dr. Plenera i siedmiu innych mniej lub więcej wybitnych członków, znajduje się teraz w położeniu istotnie rozpaczliwem.

D. 13 bm. zbierają się też we Wiedniu przewódzcy zjednoczonej lewicy niemieckiej na naradę nad obecnem położeniem tego stronnictwa, ciężką powodowani troską o jego przyszłość. Lewica niemiecka stanowi zaś niemal trzecią część Izby poselskiej Rady państwa.

W tym samym czasie ma odbyć się zjazd namiestników i szefów zarządu wszystkich krajów koronnych na naradę z hr. Badenim, który do Wiednia właśnie podążył. Jeżeli pogłoska ta o zjeździe namiestników sprawdzi się, to rozumie się samo przez się, iż hr. Badeni nie będzie z nimi roztrząsał swojego programu politycznego, lecz przedmiotem takiej narady może być tylko ewentualność przeprowadzenia tej jeszcze jesieni ponownych wyborów powszechnych do Rady państwa, gdyby wypadło rozwiązać Izbę poselską.

We Wiedniu bawi też obecnie marszałek kraj. ks. Sanguszko, wskazywany jako następca hr. Badeniego na urzędzie namiestnika Galicyi i namiestnik czeski hr. Thun. Mówią z tego powodu głośno o tem, iż bliskie zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze ma już być rzeczą postanowioną. Z tego zaś wysnuwają dzienniki różnych odcieni wnioski, że hr. Badeni zamierza zaznaczyć objęcie rządów jakimś doniosłym aktem zmierzającym do zakończenia prawnopolitycznego sporu z Czechami. Spodziewany jest także we Wiedniu książę Karol Schwarzenberg, przewódzca historycznej szlachty czeskiej. Jedni mówią, iż hr. Thun ustępuje z namiestnictwa Czech, a inni dodają, że wstępuje on do przyszłego gabinetu hr. Badeniego.

Jeżeli istotnie jest to prawdą, że objawiło się obecnie dążenie do pojednania Korony z narodem czeskim, możnaby temu tylko przyklasnąć. Byłoby to bowiem dowodem, iż zaniechaną zostaje polityka drobnostkowa, polityka wykręcania się (*durchfretten*), wobec bieżących trudności, a rozpoczyna się okres polityki, sięgającej głębiej, do podstaw przyrodzonych i historycznych układu politycznego Austryi.

Według najnowszych wiadomości nominacya hr. Badeniego nastąpi przed 25. bm. a Rada państwa zbierze się nie w listopadzie, jak pierwotnie mówiono, ale już w połowie października. Powszechnie przypuszczają, że program nowego rządu znajdzie dla siebie w Izbie potrzebną większość — zachodzi atoli pytanie, czy nowy gabinet zechce tak biedować z niepewnym składem tej większości, zdemoralizowanej ostatniemi eksperymentami i niepowodzeniami, jak z nią biedowali jego poprzednicy? Z taką Izbą szybko pracować nie można — a nowy rząd musi się spieszyć, jeżeli nie ma utknąć z ugodą węgierską i z innemi wielkiemi sprawami, oczekującemi załatwienia.

Ukończenie rozprawy nad reformą podatkową, przy której pozostaje jeszcze z trzystu kilkudziesięciu paragrafów do załatwienia tylko około 40 paragrafów, będzie probierzem dla Izby. Jeżeli nowy rząd natrafi na trudności w załatwieniu tej sprawy, będzie Izba poselska bezzwłocznie rozwiązaną i już w listopadzie może będziemy mieli powszechne wybory posłów do Rady państwa.

Jeżeli zaś we Wiedniu sytuacya nie zaostrzy się, odbędą się w listopadzie wybory sejmowe w Czechach — z kierunkiem pojednawczym. Co daj Boże!

Z polityki zagranicznej.

Lwów d. 11. września.

Dwudziestopięciolecia republiki francuskiej, d. 4. września 1870 ustanowionej, nie obchodzili republikanie francuscy. Stało się to albo dlatego, że święcą coroku republikańskie „święto narodowe“ d. 14. lipca, jako rocznicy zburzenia Bastylli, a więc niestety zwycięstwa w wojnie domowej odniesionego, albo też z powodu, że republika już spowszedniała. Gdyby na modłę bonapartystowską zarządzono plebiscyt: czy naród chce istotnie republiki, głosowanie możeby a nawet zapewneby nie świadczyło o przejęciu republikanizmu w krew i szpik Francuzów. Republika nie dlatego stoi, że naród pragnie jej utrzymania, ale że narazie żadna inna forma rządów nie jest możliwą. W dwudziestopięcioleciu niczem innem republika wykazać się nie mogła, jak tylko tem, że istnieje. Z czemby na jej jubileusz wystąpić było można przed sobą i światem? Czy początkowemi sukcesami monarchistów przy urnie wyborczej, czy następnym bulanżyzmem, panamą i całym owym niesamowitym szeregiem procesów i rewellacyj, które naocznie wykazały, że Francyą republikańską rządzi neożydowizm i banda cnego najohydniejsza, mająca ministrów, senatorów, deputowanych i redaktorów na zawołanie za pieniądz, jak najpośledniejsze prostytutki? Czyż wskażą bohaterzy republiki, że dzieje świata jak za Napoleona III. koncentrują się w Paryżu? Nie, Francya wielka, sławna, pełza na raczkach przed „niedźwiedziem północy“, wylewając łzy radości, że car z potrzeby raczy się do niej miłościwie uśmiechać? Nie chcieliby też republikanie francuscy pochwalić się tem, że postać Napoleona I. od lat kilku znowu jak gwiazdę zbawienia, samiż republikanie w tysiącznych dziełach, artykułach i przedmiotach sztuki wywołują? Ani też, że śród oklasku neożydów całego świata wlecze Francya kościół stacyami krzyżowemi, biczując go, naigrawając się z niego? A jednak jest coś w tej Francyi, co świat czaruje, do niej przyciąga, przykuwa!

Niemiecki jubileusz sedański na całym świecie wywołał tylko sympatye dla pogromionych. Smok zjednoczonych Niemiec co raz bardziej słabnie, pomiędzy samymiż nawet Niemcami. Rozluzowanie wewnętrzne jest obecnie gorsze, niż wówczas, gdy Bismark naprózno pukał do patryotyzmu w sprawie pożyczki wojennej. Monarchowie państewek Rzeszy nawołują do ducha jedności; to samo czyni Wilhelm II., gromy rzucając na socyalistów — jak gdyby oni najniebezpieczniejszymi byli dla Niemiec, zjednoczonych pod pikelhaubą pruską.

Dnia 6. września roku zeszłego miał mowę podobną Wilhelm II. w Królewcu; wniesiono potem projekta antywywrotowe wbrew Capriwiemu, który też ustąpił. Konserwatyści wołali, że klasy zachowawcze powinne się zabrać do dzieła — a d. 2. września roku bieżącego cesarz znowu ujrzał się zmuszonym piorunować na tychże samych socyalistów — i to w jubileuszową rocznicę Sedanu! *Welche Wendung durch Gottes Fügung!* — zawołaćby można słowami depeszy Wilhelma I. po kapitulacyi sedańskiej. Znowu, jak przed rokiem, musiał Wilhelm II. wołać: „Cały naród powinien zdobyć się na tyle siły, aby odeprzeć te niesłychane wycieczki“ (przeciw pamięci Wilhelma I.) Ale znowu, jak przez ubiegły od Królewca rok, siła ta się nie znajdzie, a ten brak siły, czyli, co jeszcze fatalniejsze, ta niechęć, chyba groźniejsze, niż był Sedan dla Francyi i Francuzów.

Oprócz cesarza Franciszka Józefa przybył na manewry szczecińskie także włoski książę Turynu — co nie było zapowiadane. Snać w ostatniej chwili umyślono zamanifestować całe trójprzymierze przeciw dwuprzymierzu, którego manifestacyą jest zaproszenie i przybycie jen. Dragomirowa, przyszłego naczelnego wodza wojsk rosyjskich w razie wojny i pierwszorzędnego szowinisty rosyjskiego na manewry francuskie koło Langres.

Charakterystyką tej manifestacyi dwóch przymierzy zbrojnego pokoju jest wysłanie kanclerza Niemiec w tymże czasie do Petersburga. Faktu tego nikt nie nazwie zaznaczeniem siły Niemiec czy otuchy ich w tę siłę. Gdy Niemcy w sprawie wschodnio-azyatyckiej stanęły niespodzianie po stronie Rosyi przeciw Japonii, czem też zmusiły Francyę przystąpić do tego dziwnego sojuszu, podczas gdy Francya daleko więcej mogła zyskać, stojąc na uboczu, pisma niemieckie nazwały to zachowanie się Niemiec wielką finezyą dyplomatyczną, mianowicie, że Niemcy chciały zaglądnąć w karty Rosyi i trzymać ją na uwięzi. Czemże wytłumaczą teraz petersburską wizytę ks. Hohenlohego, wizytę w czasie zjazdu szczecińskiego? Nie wystarczy przecież bowiem wskazywanie, iż kanclerz Niemiec chciał złożyć carowi winne dzięki za pozwolenie małżonce jego na zatrzymanie Werek.

Projekty antipolskie.

I.

Rządy bismarkowskie i jego polityka antypolska, ziejąca nienawiścią do wszystkiego co polskie, wytworzyła całą szkołę germanizatorów, którzy wobec bezskuteczności zabiegów mistrza, starają się wynaleść nowe drogi, co rychlej do celu prowadzące. Nienawiść do Polaków zamienia się u tych epigonów żelaznego kanclerza w polonofobię prawdziwą, graniczącą niekiedy z obłędem. Nie posiadając naturalnie daleko w przyszłość patrzącego zmysłu politycznego mistrza swego, ani jego rutyny, a ulegając nadto nerwowości wieku naszego, po każdym nowowymyślonym i zastosowanym praktycznie środku germanizacyjnym, spodziewają się skutku natychmiastowego, a gdy ta nadzieja ich zawodzi, uważają go za nieodpowiedni i na nowe rzucają się eksperymenta, przyczem dziś nie wahają się potępić stanowczo tego, co wczoraj za jedynie zbawienne uważali. Hartmanowska *Gegenwart* pomieściła obecnie rozprawę pióra p. Richarda, ciekawą pod dwoma względami, bo zawiera ona najprzód potępienie i to stanowcze potępienie wydalań, komisyi kolonizacyjnej i bractwa H. T. K., a następnie projekt germanizacyjny tak drakoński, tak sprzeczny z najprostszemi zasadami etyki, że przewyższa wszystko, co dotychczas przeciwko nam napisano, i wart jest poznania, jako szczyt obłędu.

Pan Richardi chwali się, że zna Polaków bardzo dobrze i że wskutek tego dobry o nich sąd wydać może. Boleje on nad tem, że mimo stuletniej przeszło przynależności dzielnic polskich do Prus, germanizacya w nich tak liche poczyniła postępy i zastanawia się nad przyczyną tego. Przyczyną tą nie może być zdaniem jego, chwalone tak często gorące poczucie patryotyczne Polaków, ponieważ poczucie to jest tylko właściwością wyższych stanów, u ludu zaś mało albo wcale się nie objawia. Ale te wyższe sfery, a mianowicie duchowieństwo polskie umiało zręcznie bardzo w sercach ludu inną postawić tamę przeciwko germanizacyi, i to przez identyfikowanie narodowości z religią. Wmawiano w chłopa polskiego, który jest dobrym, ba nawet fanatycznym katolikiem, że katolicyzm to wiara wyłącznie polska, — że nie może być katolikiem, kto nie jest Polakiem, że nawet Ojciec św. musi umieć po polsku (?!), a czyniono to tak systematycznie i tak umiejętnie, że ostatecznie stało się to dogmatem w pojęciach ludu. O to też rozbijają się wszelkie zabiegi germanizacyjne, bo lud wszelkie antipolskie rozporządzenia uważa za rozporządzenia przeciwko wierze swej i dlatego tylko z takim fanatyzmem czoło im stawia. Przyczyniła się do tego mianowicie walka kulturna, którą szlachta i duchowieństwo polskie znakomicie do celów swoich wyzyskać umiało.

Rząd grzeszył dotychczas w swej polityce antypolskiej wielką niestałością, raz bowiem występował za nadto nawet szorstko, drugi raz znów był za nadto łagodnym; drugim kardynalnym błędem polityki antypolskiej było to, że nie ograniczała się tylko na samej germanizacyi, lecz przenosiła walkę równocześnie w dziedzinę ekonomiczną.

Do takich środków chybionych zalicza p. Richardi przedewszystkiem wydalania. Odbiły się one bardzo dotkliwie nietylko na Polakach, ale także na Niemcach. Rolnicy na wschodzie stracili przez wydalania taniego robotnika i zagrożeni zostali w swej egzystencyi. Rząd zapóźno się o tem przekonał — i cofnął, a raczej złagodził środek rzeczony. Dozwolił on znów sprowadzać polskich robotników „z zagranicy“ — i przez to zniweczył zupełnie to, co przez wydalania osiągnął. Wydalania same w sobie były środkiem obosiecznym i połączone były niekiedy z niesłychaną surowością. Rodzice, których dzieci poległy w wojnie francuskiej, zniewoleni zostali opuścić pokochaną szczerze glebę, tak samo dzieci, które już wychowano w duchu niemieckim. Pozostawiły one w sercach osób rozporządzeniem tem dotkniętych ranę głęboką, która teraz otwiera się i jątrzy na nowo każdego lata. Bo że wszyscy ci, którzy na lato przybywają za robotą, a którzy w większej części należą do wydalonych, nie żywią dla Niemiec życzliwości, o tem ani wątpić nie można. Wynika stąd, że to, co się przez zimę zasieje, latem znów się wypleni i dziś wszyscy przyznać muszą, że wydalania były środkiem chybionym.

To samo powiedzieć można o ustawie kolonizacyjnej. Była ona dobrze obmyślaną, ale bywa źle wykonywaną. Rząd właścicielom polskim za dużo płaci za rolę. Doczekaliśmy się tego, że byli zbankrutowani właściciele ziemscy dzięki hojności komisyi kolonizacyjnej zamieniają się w kapitalistów, którzy następnie pozbawieni kłopotów tem energiczniej uprawiać mogą agitacyę polską. Jak z jednej strony rząd wytworzył sam w ten sposób nowy zastęp agitatorów, tak znów z drugiej strony spodziewany napływ silnych materyalnie chłopów niemieckich do dóbr nabytych zawiódł zupełnie.

I ten eksperyment chybił więc zupełnie — a jako trzeci, tak samo bezskuteczny, uważać należy założenie Towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny. Myśl przewodnia Towarzystwa w krótkich słowach taka: Do rozwoju niemczyzny na kresach potrzebny jest przedewszystkiem silny stan średni, składający się z niemieckich kupców i rzemieślników. Głównem naszem zadaniem powinno więc być wyrugowanie polskich kupców i polskich przemysłowców i zastąpienie ich niemieckimi, czyli innemi słowy: polski kupiec i polski przemysłowiec musi być zbojkotowany i zupełnie zrujnowany.

Cel ten uważa p. Richardi za niechrześcijański i nieuczciwy, jest on, zdaniem jego, nietylko niemądry, ale ze stanowiska moralnego wręcz potępienia godny! Rząd wypowiedział walkę polskiemu robotnikowi i polskiej szlachcie, — Towarzystwo H. T. K. uderzyło na polski stan średni, ale tak samo, jak rząd się zawiódł w swych nadziejach, tak samo i ci prywatni germanisatorzy nie dojdą do celu, przeciwnie, zabiegi ich odniosą skutek wręcz przeciwny, bo pobudzą Polaków do tem większej solidarności i łączno

---

3

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Ale pan Stolt, jako znany sceptyk, miał pewne wątpliwości. Odjął monokl od oka, przybrał dowcipną minę i mruczał z cicha:

— Eh, eh, brzydka historya... brzydka historya.

Potem rozpromieniony pospieszył uścisnąć rękę powracającemu sąsiadowi.

II.

W małym pokoju pod „Pruską koroną“ panował miły chłód... Story były zapuszczone i tylko przez wąski otwór wdzierało się słońce przyćmione zielenią lip.

Tu na neutralnym gruncie, w miejscu, które często bywało świadkiem hulanek studenckich Sellenthina, święcili przyjaciele pierwsze chwile swego spotkania.

Podczas gdy Jerzy Kletzinkg, blady i zmęczony upałem i wzruszeniem, z wyciągniętemi nogami leżał na sofie, nowoprzybyły z dziką radością uganiał pomiędzy stoły i z całą rozkoszą wciągał w siebie dawno znaną, lubą knajpy woń, złożoną z dymu tytoniowego i piwa.

Bezmyślna, zwierzęca niemal radość z samego zobaczenia się, nie dozwoliła im jeszcze przyjść do słowa... Serca ich tak były przepełnione wzajemnem przywiązaniem, że zdawało się, jak gdyby nic nie mieli sobie do powiedzenia.

— Przybywasz z Hamburga? — zaczął wreszcie Jerzy rozmowę obojętnem pytaniem.

Gustaw stanął przed przyjacielem w całej swej sześciostopowej wysokości.

— Tak jest. Przedwczoraj wylądowałem. I w tej chwili wpadłem do restauracyi... kilka równie czujących dusz przywiozłem sobie z Buenos Ayres... No, i śniadaliśmy przez cały dzień i noc, aż do następnego śniadania.

Śmiał się, ukazując przepyszne zęby i stojąc tak na miejscu przedstawiał typ prawdziwej, silnej, męskiej piękności. Bujna, ciemnoblond broda układała się wspaniale około owalnej twarzy, która ze swoim orlim nosem wyglądała jakby wykuta z bronzu. Zupełnie ostrzyżony włos ukazywał potężne sklepienie czaszki, osadzonej na grubym, muskularnym karku.

— Ale przypomniałem sobie oto w tej chwili — ciągnął dalej — że od czasu wyjazdu z Hamburga, nic nie jadłem... Cóż to znaczy? To tak się przyjmuje marnotrawnego syna?

Złożywszy rękę w trąbkę, krzyknął:

— Gospodarstwo, rabusie, złodzieje!

Ściany zadrżały odbijając echem.

Gospodarz, tłuściutki, uśmiechnięty, ukazał się we drzwiach i wyraził swą uniżoną radość z powodu, że pan baron na obczyźnie nie utracił swego silnego głosu, a zatem i reszta zapewne nie odniosła żadnego szwanku.

— Zapewniam cię, mój przyjacielu — odparł Gustaw — że jeżeli jeszcze raz pozwolisz sobie skrytykować mój głos, wyrzucę cię przez własne twoje okno.

Przestraszony gospodarz prosił o przebaczenie, obiecał coś nadzwyczajnego przysłać do jedzenia i picia i uniżenie wycofał się za drzwi.

— Otwarcie powiedziawszy, mój stary — zauważył Gustaw — ty mi się nie podobasz. Leżysz tu jak z krzyża zdjęty.

Jerzy Kletzingk zacisnął zęby i wyprostował się.

— Dziękuję ci, — odpowiedział — już mi lepiej, to ten upał.

— A co robi serce? A co ataki? Kto zresztą w ogóle memu chłopcu przez ten cały czas termosił główinę, gdy w niej białe myszki zaczynały igrać?

Jerzy uśmiechał się, jak się uśmiechamy do słów dziecka, które rozradowują nasze serce.

— Jakże dawno już nie słyszałem twego sposobu mówienia — przemówił, a błysk serdecznej tkliwości rozjaśnił jego oko. — Teraz jeszcze brakuje, żebyś mię nazwał „małą dziewczynką“ i dawny nasz stosunek zostanie odnowionym.

— Możesz to usłyszeć! — śmiał się Gustaw. — Ale odpowiedz, z łaski swej, na moje pytanie.

— Tak... po pierwsze, moje ataki sercowe znacznie się zmniejszyły, a potem od czasu do czasu była moja... moja żona... chociaż.... — zatrzymał się.

Gustaw Sellenthin patrzył przed siebie. Pomiędzy brwiami ukazały się dwie podłużne zmarszczki; pełne, zmysłowe usta zacisnął silnie. Kiwnął kilkakrotnie głową i mruknął:

— A, tak... twoja... żona.

Gospodarz wniósł wino.

Trącili się szklankami. Przy głośnem ich dźwięku spotkały się ich oczy. Jerzy wyciągnął przez stół chudą swą rękę do przyjaciela, którą tenże pochwycił skwapliwie.

— Nasze zdrowie, stary! — zawołał.

Jerzy zdawał się chcieć coś jeszcze dodać, ale połknął słowa.

— Dobrze, nasze zdrowie.

— I niechaj wszystko pozostanie po dawnemu!

— I niechaj wszystko pozostanie po dawnemu!

Gustaw cisnął swą szklankę poza siebie o ścianę, aż rozprysła. Jerzy zrobił to samo.

Gdy przyniesiono świeże szklanki, kilku haustami wychylił Sellenthin całą butelkę.

— Ty kosztujesz tylko — rzekł na swe uniewinnienie.

Ale zdawało się, że nie było to tylko pragnienie, które go zmuszało do picia. Zrywał się, siadał, zrywał się znowu i ciężkimi krokami przemierzał pokój. Tak zachowuje się ten, którego czeka ciężka jakaś przeprawa, a tym sposobem pragnie zebrać się na odwagę.

Jerzy wodził za nim oczyma i uśmiech zrozumienia przemknął po jego twarzy.

— Przyszło mi na myśl, Gustawie — zaczął, chcąc niezręczności przyjaciela przyjść z pomocą — czy w twoich listach gratulowałeś mi kiedy? Nie przypominam sobie.

— Nie — odburknął Gustaw.

— Czy to było grzecznie?

— Nie. Nie widzę żadnej potrzeby być grzecznym wobec ciebie.

— Czy nie podoba ci się moje małżeństwo?

— Podobać! Boże... ty widzisz to... cóż to ma za cel, jeżeli teraz po dwóch latach małżeństwa, pytasz mnie, czy mi się ono podoba... To przecież teraz wszystko jedno... Zresztą... — przystąpił do przyjaciela, położył mu obie ręce na ramiona i badawcze, prawie trwożliwe spojrzenie utkwił w jego oczach — Jerzy! Czyś ty szczęśliwy?

Jerzy śmiał się. Był to śmiech, pełen spokojnej ironii z samego siebie, który wydobył się z tej ciężko dyszącej piersi, a bystrzejsze ucho niż Gustawa w tej chwili dosłuchałoby się w nim było jakiegoś tonu moralnego przygnębienia czy obawy.

— Po cóż naraz ten uroczysty nastrój? — zapytał — wiesz przecie, że jak długo jeżdżę na koniku liberałów i dowodzić mogę, że człowiek zaczyna się dopiero od barona, to szczęście moje jest zapewnionem.

— Ej, wykręcasz mi się — odparł Gustaw... Dobrze... zajmę się więc wyłącznie tem oto kurczęciem; wyjąwszy naturalnie należącą do niego sałatę. I z pozornym apetytem zabrał się do jedzenia.

Jerzy patrzył na niego przez chwilę milcząc.

— Masz słuszność — odezwał się wreszcie — to daremna rzecz, chcieć poważne sprawy omawiać w żartach. Szkodzi się tem tylko swej wewnętrznej istocie... Pytasz mnie, czy jestem szczęśliwy?... Spojrzyj na mnie i zapytaj siebie, czy ja szczęśliwym być mogę?... Wiesz, że byłem zawsze słabowitym i niedokrewnym i tylko sztucznem tresowaniem mej siły woli, wyrobiłem się w końcu na jako tako użytecznego człowieka... Ale trwoniąc tę energię dla najbłahszej zapory, której inny.. zdrowszy, nie zna wcale, albo gdy ją zna, nie zważa na nią, równocześnie tak wiele uroniłem z mego wewnętrznego zadowolenia, że pod żadnym warunkiem nie można myśleć dla mnie o właściwem szczęściu... Potem odważyłem się wyciągnąć rękę po Felicyę, ja, człowiek chory, pedant, pustelnik, który nic nie posiada oprócz majątku i uczciwych chęci... Felicya jednak jest tak miękką, do używania stworzoną istotą, tak bezopornie poddającą się wszelkiej fantazyi i w tak niewinny sposób oddającą światu to, co od niego otrzymuje, że byłoby zbrodnią, gdybym zapragnął chcieć ją wtajemniczać w moje ciche, abstrakcyjne rozmyślania... Okupuję sobie niejako prawo męża, pozostawiając jej najzupełniejszą swobodę... Ona lubi towarzystwo męzkie — dobrze — patrzę na to spokojnie, gdy kawalerowie z całej okolicy zjeżdżają się, ażeby jej asystować i mam ciche zadowolenie w tem, gdy potem wieczorem, tym swoim słodkim, wstydliwym sposobem, przyznaje mi się do szaleństw, jakich się ci ludzie dla niej dopuszczają... Pozwalam ze spokojem na wszelkie wybryki jej fantazyi, czy to w parku każe wznosić sztuczne ruiny, albo nocą pędzi konno po łąkach... albo przy blasku księżyca pływa po jeziorze... albo wśród białego dnia pozapuszcza story i do wieczora leżyć chce w łóżku przy świetle lampy. Niech będzie, niech robi co chce, a plotka nie śmie jej dotknąć, bo jest moją żoną... Uważam ją za piękny podzwrotnikowy kwiat, powierzony mej pielęgnacyi, którego egzotyczną piękność bezwarunkowo podziwiać musimy nawet, gdy nie pojmujemy tajemnicy jego istnienia... Ale cóż ja tak wiele mówię... znasz ją przecież.

— Tak jest, znam ją — odpowiedział Gustaw.

Było coś w tym tonie, co zastanowiło Jerzego.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że nie dzielisz mojego zapatrywania?

(C. d. n.)

ści. Polacy bowiem tem usilniej popierać będą swoich zagrożonych kupców i przemysłowców i na bojkot Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny odpowiedzą bojkotem niemieckich kupców i niemieckich przemysłowców.

Scharakteryzowawszy w ten sposób trzy chybione eksperymenta germanizatorskie, pan Richardi występuje ze swoim projektem, — przyczem atoli popełnia ten błąd, że w miejsce niemoralnych środków Towarzystwa H. T. K. proponuje jeszcze **niemoralniejszy**, ze względów etycznych bardziej jeszcze potępienia godny środek, o którym bliżej pomówimy jutro.

Ruch wyborczy.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego przesyła nam następujące pismo:

Komitet centralny wyborczy, działając według instrukcyi, uchwalonej przez Koło sejmowe, przystąpił na posiedzeniu swojem d. 9 bm. do zbadania sprawozdań, nadesłanych dotychczas przez komitety powiatowe.

W relacyach tych komitety powiatowe zdały sprawę o kandydaturach na posłów z okręgów wyborczych mniejszej własności, zgłoszonych i przyjętych przez te komitety, oraz przedłożyły wnioski o zatwierdzenie przez komitet centralny kandydatur przyjętych. Zgodnie z jednomyślnie prawie uchwalonymi wnioskami komitetów powiatowych, komitet centralny **zatwierdził** następujące kandydatury na posłów sejmowych z okręgów wyborczych mniejszej własności:

kolbuszowskiego kandydaturę p. Stanisława Jędrzejowicza;

krakowskiego kandydaturę p. Franciszka Paszkowskiego;

krośnieńskiego kandydaturę p. Augusta Gorayskiego;

łańcuckiego kandydaturę p. Bolesława Żardeckiego;

limanowskiego kandydaturę Antoniego hr. Wodzickiego;

sądeckiego kandydaturę p. Stanisława Potoczka;

rzeszowskiego kandydaturę p. Adama Jędrzejowicza;

tarnobrzeskiego kandydaturę Zdzisława hr. Tarnowskiego;

tarnowskiego kandydaturę Eustachego ks. Sanguszki;

wielickiego kandydaturę p. Karola Czecza.

Wyżej wymienione kandydatury, przedstawione przez komitety powiatowe i zatwierdzone, komitet centralny zaleca szan. wyborcom.

Kraków 9 września 1895.

W imieniu komitetu centralnego wyborczego:

Sekretarz: *Karol Pieniążek.* Prezes: *Józef Męciński.*

Z **Bochni** donoszą 10 września: Pełny komitet powiatowy bocheński w komplecie około stu członków uchwalił postawić kandydaturę dr. Franciszka Hoszarda na posła do sejmu z kuryi mniejszych posiadłości powiatu bocheńskiego. Innej kandydatury do komitetu powiatowego nie zgłoszono.

Dr. A. L. Serafiński.

W **Przemyślu** miejski komitet ścisły przedwyborczy zwołał zgromadzenie wyborców na 15. b. m. celem wysłuchania sprawozdania z działalności poselskiej dr. Aleksandra Dworskiego, oraz wysłuchania programów kandydatów do krzesła poselskiego z miasta Przemyśla.

Z **Sambora** o sejmiku relacyjnym dr. Czyżewicza donoszą: Zebranie zagaił dyrektor p. Petelenz, poczem przewodniczącym wybrano radcę sądu p. Słotwińskiego. Dr. Czyżewicz w sprawozdaniu swem zaznaczył, że lewica w sejmie jest za słabą i za mało liczną i musi robić układy ze stronnictwami konserwatywnemi, inaczej bowiem niczby nie znaczyła. Szeroko mówił dr. Czyżewicz o sprawach sanitarnych, — podniósł, że brał wybitny udział w uchwalaniu ustawy sanitarnej i wykazał jego doniosłe znaczenie. Drugą ważną sprawą, nad którą dr. Czyżewicz pracował, jest niezałatwiona sprawa szpitali. Wymagają one nowych budynków, rekonstrukcyi itd., miasta nie mają pieniędzy i żądają zupełnie słusznie, aby kraj przyszedł im z pomocą. Dr. Czyżewicz poruszał 3 razy gorąco tę sprawę i 3 razy przegrał, w sejmie bowiem panuje tendencya rzucenia całego ciężaru na miasta. Dwa razy były już wydrukowane niekorzystne referaty i może dzięki interwencyi dr. Czyżewicza udało się tyle zrobić, że sprawa ta pozostała w zawieszeniu.

Następnie omawiał dr. Czyżewicz sprawę konwersyi długu indemnizacyjnego, którą uważa za największą zasługę całej kadencyi sejmowej, jakoteż nową ustawę szkolną, sprawę ustawy kwaterunkowej, drogowej i kwestyę regulacyi rzek, jakoteż ustawę o konkurencyi kościelnej.

Nad sprawozdaniem tem, które przyjęto bardzo przychylnie, wywiązała się obszerna dyskusya. Budowniczy p. Kostrzewski wniósł udzielenie wotum zaufania, — szewc Zaretkiewicz podziękował posłowi za jego działalność dotychczasową, ale zarazem oświadczył, iż teraz posłem zostanie tylko Samborzanin, — dr. Humiecki mówił o reformie wyborczej i o pomnożeniu liczby posłów z miast, — ks. ruski Rabiej o szpitalu w Samborze.

Kupiec Finsterbusch zapytywał, dlaczego dr. Czyżewicz utrzymywał tak mały kontakt z wyborcami, — nauczyciel p. Rożałowski o uposażeniu nauczycieli, — ks. kan. Kulisch, że skutkiem nowej ustawy o prestacyach szkolnych miasta zostały pokrzywdzone, — poczem po małej kontrowersyi ks. Kulischa z ks. Rabiejem uchwalono dr. Czyżewiczowi jednomyślnie wotum ufności.

Z **Brodów** donoszą, że w niedzielę na zgromadzeniu przedwyborczem tam odbytem pod przewodnictwem burmistrza p. Kuleka, stawał dotychczasowy poseł z miasta Brodów p. Oktaw **Sala**. Sprawozdanie z czynności przedstawione przez p. Salę przyjęto nader życzliwie, poczem po licznych interpelacyach, na które szan. poseł dawał wyczerpujące odpowiedzi, uchwalono mu wotum ufności i postanowiono kandydaturę jego popierać ponownie.

Komitet przedwyborczy dla wyboru posła na sejm krajowy z m. Jarosławia zaprasza kandydatów, którzy ubiegać się zamierzają o mandat poselski z m. Jarosławia, ażeby kandydatury swoje zgłosić zechcieli do dnia 15. b. m. na ręce ks. kan. Chotynieckiego, przewodniczącego komitetu w Jarosławiu.

Z **Krakowa** donoszą, iż pojawiły się tam dwie listy kandydatów: Stronnictwo konserwatywne stawia kandydaturę dwóch dotychczasowych posłów **Chrzanowskiego** Leona i **Weigla** Ferdynanda, a w miejsce Adama Asnyka, który oświadczył, że kandydować nie będzie, dr. Henryka **Jordana**; — stronnictwo zaś liberalne stawia zgodnie kandydaturę dwóch pierwszych, a w miejsce p. Asnyka p. dr. Augusta **Sokołowskiego**. Pan dr. Weigel ma tedy mandat zapewniony, dr. Jordan jest zanadto popularną w Krakowie osobistością, aby mógł nie przejść, — więc walka rozegra się właściwie między p. Sokołowskim a Chrzanowskim. Pierwsze zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się w Krakowie d. 13. b. m.

Z **Niska** donoszą, że komitet miejscowy uchwalił popierać kandydaturę dr. **Kostheima**.

Wybory we Lwowie.

Interpelacye do kandydatów.

Lwów d. 11. września.

Wczorajsze zgromadzenie wyborców m. Lwowa było przeznaczone dla wnoszenia interpelacyj do posłów, którzy ponownie zgłosili swoje kandydatury.

Pierwszy zabrał głos dr. **Małachowski** i poruszył przedewszystkiem sprawę powstania centralnego komitetu przedwyborczego, żądając od kandydatów na posłów z miasta Lwowa wyraźnego oświadczenia, czy uważają centralny komitet przedwyborczy za słuszny i odpowiedni, gdyż zdaniem interpelanta, organizacya jego jest nieodpowiednią. Dalej zażądał p. Małachowski od kandydatów wyjaśnienia, czy nie uznają za stosowne złączenia się wszystkich posłów z miast w jedną grupę, któraby łącząc się n. p. z posłami z mniejszej własności mogła przełamać w Sejmie tyle szkodliwą dla miast przewagę konserwatywnej większości. W końcu interpelował jeszcze p. Małachowski w innych sprawach, jak pragmatyka dla urzędników powiatowych, legalizacya dokumentów w sprawach drobnej wartości, organizacya szkół średnich (nie tylko ludowych), w kwestyi wirylnych głosów w Sejmie, braku ewidencyi zapłaconych należytości, w kwestyi wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej, poprawienia położenia materyalnego sędziów i t. d. Poczem zwróciwszy się do p. Romanowicza, interpelował go w sprawie założenia przy Wydziale krajowym biura leśnego i w sprawie powiatowych kas oszczędności, jak nie mniej domagał się odpowiedzi na kilka kwestyi w sprawie „stanu czwartego" — jak się wyraził, a to co do ubezpieczenia robotników na czas bezrobocia, co do giełdy pracy dla robotników, co do ustaw przeciw „ringom", — gdyż my sami pierwsi powinniśmy zabrać głos w kwestyi robotniczej.

P. Małachowskiemu odpowiadał pierwszy p. **Goldmann**, w imieniu własnem i reszty kandydatów. Co do organizacyi centralnego komitetu wyborczego oświadczył mowca, że nie uznaje jej za słuszną i odpowiednią (głosy z galeryi: *a więc jest samozwańczy).* Nie — odpowiedział p. Goldman — to nie jest to samo; i w dłuższem przemówieniu określał, o ile i dlaczego organizacya centralnego komitetu wyborczego wydaje mu się wadliwą.

Następnie również w imieniu wszystkich. odpowiadał p. **Romanowicz** na kilka punktów interpelacyi p. Małachowskiego. Po przedstawieniu obrazu istniejących dotąd w sejmie stronnictw, oświadczył p. R. iż jest przeciwny ugrupowaniu się partyi w kierunku, jak tego interpelant pragnie, na wielką własność, małą własność i miasta, gdyż to nie prowadziłoby do żadnego celu, a zresztą jest wprost niemożliwe. Dalej odpowiadał p. Romanowicz na interpelacyę co do ug legalizacyjnych, co do pragmatyki dla urzędników powiatowych i co do organizacyi szkół średnich.

Z kolei w imieniu własnem odpowiedział p. Romanowicz na wniesione tylko do niego interpelacye co do biura leśnego i powiatowych kas oszczędności i w ogóle o wszystkich tych sprawach dał krótkie wyjaśnienia, jaki one miały lub mają przebieg w Sejmie.

Co do kwestyi robotników oświadczył p. Romanowicz, że zawsze, gdy mowa jest o ludzie, rozumie pod tem tak lud wiejski jak i miejski czyli robotników. Kwestyę ubezpieczenia robotników na czas bezrobocia i giełdę pracy uważa mowca jeszcze za niedojrzałe, lecz zaręcza, że gdy sprawy te wejść będą mogły na porządek dzienny, spotkają się z poparciem lewicy. (*Oklaski z jednej, sykania z drugiej strony*)

Dotąd zgromadzenie było przyzwoite — ciąg dalszy był już pełen zaburzeń. Jako drugi interpelant zabrał głos pan Karol **Tuszyński** i zwracając się do p. Romanowicza, rozpoczął swą mowę: Innym pan byłeś, innym jesteś, a nie wiemy jakim będziesz — i dalej w tym tonie krytykował tak działalność p. Romanowicza, jak i pp. Michalskiego i Goldmanna. P. Tuszyński mówił w tonie coraz gwałtowniejszym i pobudzał audytoryum już to do sykań, już to do głośnych wykrzykników.

Uderzył dalej p. Tuszyński na p. Goldmana, zarzucając mu, że nie jest niezawisłym i wzywał go, aby jako wiekowy ustąpił, p. Michalskiemu zaś wytykał, że po słynnych ostatnich wyborach do lwowskiej Rady miejskiej, wszedł mimo nich do tak wybranej Rady. Drastyczne te ustępy przemówienia p. Tuszyńskiego zwiększały coraz bardziej rozgorączkowanie na sali, a wykrzykniki powtarzały się coraz głośniej i częściej. Po wylaniu całego tego potoku wyrzutów przeszedł p. Tuszyński do oświadczenia p. Romanowicza co do jego pojęcia demokratyzmu i zainterpelował go: czy zarzuca któremu z naszych stronnictw, iż wnosi zarzewie walki klasowej, czy uważa emigracyę ludu do Brazylii za ruch sztucznie wywołany i w ogóle, czy ruch ludowy i robotniczy są wywołane tylko agitacyą? Interpelował dalej p. Romanowicza, czy chce być na przyszłość tylko posłem, czy też i członkiem Wydziału, a dalej rozpoczął interpelacye co do sprawy solnej.

Zanim jednak wywody swoje dokończył, zażądał p. **Romanowicz** głosu w kwestyi formalnej, na co przewodniczący zezwolił, w sali jednak i na galeryach powstała ogromna wrzawa, aby interpelantowi, póki nie skończy, nie przerywać. Gdy po długiej chwili się uciszyło, oświadczył p. Romanowicz, że p. Tuszyński jest spedytorem Wydziału krajowego, a więc interesowanym i dlatego na interpelacyę jego nie odpowie.

P. **Tuszyński** mimo to kończył swoją interpelacyę, w której zarzucał, że Wydział kraj. zawarł z gal. Towarzystwem handlowym umowę, przyznającą mu zbyt wygórowane wynagrodzenie, skutkiem czego musiano ten kontrakt, jako rujnujący kraj, rozwiązać, co znów kosztowało ogromne sumy, zarzucał dalej wysokie i niepotrzebne koszta administracyi sprzedaży soli itd. wreszcie zarzucał p. Romanowiczowi nie dość skuteczne zajmywanie się sprawami przemysłowemi. (Sykanie, oklaski i okrzyki).

P. **Jaegerman** zabrał głos w kwestyi formalnej i w słowach namiętnych wzywał do spokoju i uciszenia się, co znowu przyjętem zostało wesołemi oklaskami.

Odpowiadał potem p. **Goldmann**, zapewniając p. Tuszyńskiego o swojej niezawisłości, której dowodem cała jego dotychczasowa działalność.

Interpelował dalej p. **Dzieślewski** co do języka polskiego na kolejach w Galicyi, przyczem szeroko rozwijał swój program ekonomiczny dla kolei lokalnych, tak, że mowa jego czyniła raczej wrażenie mowy kandydackiej. — W końcu postawił drugą interpelacyę co do podniesienia handlu i zakładania szkół handlowych.

Pokrótce odpowiedział p. **Romanowicz**, zaznaczając, że przy każdym układzie gwarancyjnym o budować się mające koleje lokalne, Wydział kraj. zastrzega urzędowanie w języku polskim. Dla podniesienia handlu wiele się obecnie robi i utworzonych zostało wiele stypendyów dla uczniów szkół handlowych.

P. Karol **Dolżycki** krytykował szkolnictwo nasze i wniósł interpelacyę co do utrudniania dzieciom włościańskim przystępu do gimnazyów, dalej poruszył sprawę umundurowania uczniów szkół średnich (brawa), wreszcie niehygienicznych gmachów szkolnych. Przemówienie swoje zakończył interpelacyą polityczną: dlaczego lewica nie remonstrowała przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze (Okrzyki z galeryi hańba! brawa).

P. Dolżyckiemu odpowiadał najpierw, po małej dywersyi z galeryą, p. **Romanowicz**, oświadczając, że co do mundurków szkolnych postąpiono za opinią Towarz. nauczycieli, a co do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze, to Sejm nasz nie ma żadnego wpływu na sprawy pozakrajowe, za posłów zaś lewicy w Radzie państwa mowca odpowiadać nie może. Osobistem zdaniem p. Romanowicza, krok ten był błędnym.

Zabrał z kolei głos p. **Franko** i zażądał wyjaśnień co do „podgarnięcia się" posłów z lewicy pod zarządzenia komitetu centralnego, dalej wyjawienia kodeksu przekonań lewicy i wreszcie, poddawszy wychodzącej ze stanowiska swoich przekonań krytyce, zasady wygłoszone na onegdajszem zgromadzeniu przez pp. Romanowicza i Goldmanna co do reformy wyborczej, zażądał od tychże kandydatów wyjaśnienia motywów, które ich do wyznawania takich przekonań, jakie onegdaj złożyli, zniewala.

W odpowiedzi na pierwszą interpelacyę oświadczył p. **Goldmann**, że wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony moskalofilów, których działalność i cele poznać można najlepiej z wydawnictw im. Kaczkowskiego, Polacy zrozumieli potrzebę komitetu centralnego i dlatego lewica na podstawie programu uchwalonego w r. 1889 wysłała swoich członków do komitetu; w komitecie tym zasiadają członkowie lewicy od całego szeregu lat i nikt im dotąd z tego nie czynił zarzutu.

P. Jaegerman, który przed chwilą sam nawoływał do porządku, rozpoczął teraz głosem podniesionym, z miejsca, na którem siedział, zarzucać mowcy nieprawdę, a chociaż p. Goldmann czarno na białem przekonał go, że właśnie nieprawda jest po stronie p. Jaegermana, ten mimo to powtarzał swoje wykrzykniki, które wnet poczęła powtarzać i galerya i powstał hałas taki, jaki tylko na lwowskich zgromadzeniach jest możliwy. Ponieważ porządku nie można było już przywrócić, zamknął przewodniczący o $10\frac{1}{2}$ wieczorem zgromadzenie. Termin dalszego ciągu zgromadzenia oznaczony zostanie plakatami.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 września.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko bawi we Wiedniu.

Namiestnik hr. Badeni wyjechał do Wiednia.

Mianowania. Ministerstwo oświaty powołało koncepistę namiestnictwa Adama Leszczyńskiego do służby w ministerstwie oświaty.

Ks. Kasper Szczepkowski, prowincyał OO. Jezuitów i OO. Bazylianów reformowanych w Galicyi, przeniósł swą siedzibę z Krakowa do Lwowa.

Hr. Romanowie Potoccy wyjechali do Biarritz. Przy tej sposobności możemy donieść, że wiadomość o chorobie hr. Elżbiety Potockiej, zaczerpnięta z dzienników wiedeńskich i za nimi powtórzona, jest niedokładna i spóźniona. Hrabina Potocka była wprawdzie cierpiącą, obecnie jednak powróciła już zupełnie do zdrowia.

Stypendya dla gimn. polskiego w Cieszynie. Grono urzędników towarzystwa kredytowego ziemskiego utworzyło jedno stypendyum dla ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie w kwocie 100 zł. rocznie i pierwszą ratę przesłało już „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.

Urzędnicy gal. Kasy oszczędności ufundowali dwa stypendya na ten cel po 100 zł. rocznie i całą kwotę 200 zł. wysłali do Cieszyna.

Grono nauczycieli szkoły realnej w Stanisławowie zobowiązało się składać miesięcznie po 5 zł. na stypendyum dla ubogiego ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie i pierwszą ratę wysłało na ręce ks. Londzina.

Grono „Sokołów" w Ropczycach utworzyło stypendyum dla jednego ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie w kwocie 100 zł. rocznie. Pierwsza rata odesłaną już została do „Macierzy polskiej" w Cieszynie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 12. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Rzadki wypadek okradzenia kasarni zdarzył się we Lwowie podczas teraźniejszych ćwiczeń. U wylotu ulicy Łyczakowskiej do pl. Cłowego jest strażnica ogniowa, z którą bezpośrednio sąsiaduje odwach, zwany powszechnie „Feierpiketą", a mający wyjście od tyłu na dziedziniec strażnicy ogniowej. W piątrowym tym budynku umieszczoną jest na I piątrze pewna część 80. p. piechoty, na dole zaś stoi bez przerwy warta wojskowa. Drzwi tylnych prowadzących na dziedziniec nie zamykano starannie, a dwaj lwowscy złodzieje Stanisław Smolak i Kazimierz Kurek wypatrzywszy, w biały dzień dobrali się do kasarni, gospodarując tam, jak w domu. Od frontu pilnowała budynku wojskowa warta, od tyłu zaś wchodzili i wychodzili spokojnie złodzieje wynosząc, co się dało. Śledztwo policyjne wykryło, że bezczelni złodzieje byli w kasarni ośm razy w dzień a dwa razy w nocy. Dobrali się w szczególności do znajdującej się na I piątrze jadłodajni oficerskiej, zabrali stamtąd około 30 słojów konfitur i soków, nakrycie stołowe z chińskiego srebra, rozbili kosztowną szafę pamiątkową, w której był jeneralski mundur ostatniego właściciela pułku ks. Szlezwig Holstein, dobrali się do sąsiedniej ubikacyi, w której złożone były na czas ćwiczeń kufry podoficerskie, rozbiwszy je, zabrali z nich wszystkie rzeczy. Tyle zdołano dowiedzieć się od złodziei, których wykrył ajent policyjny Spang. Skradzione rzeczy zdołano w części już z drugich rąk odebrać. Złote szlify i ozdoby, zdarte z munduru jeneralskiego, odkopano na Wysokim Zamku — co zaś jeszcze zginęło z kasarni okaże się dopiero dziś po powrocie 80 p. p. z ćwiczeń.

Kradzieże. P. Przełomskiemu, urzędnikowi Wydziału kraj. skradziono ubiegłej nocy ze strychu domu przy ul. Sakramentek l. 10 dwa kufry. — W domu przy ul. Bożniczej l. 10 dobierał się do mieszkania p. Mauber wyrobnik bez zajęcia Stan. Kiciński, którego w nocy przy wyduszaniu szyby w oknie przychwycono.

Spłoszone konie. Dziś rano spłoszyły się konie „pachciarza" mleka około koszar żandarmeryi przy ul. Kopernika i w szalonym pędzie pociągnęły wóz na dół. Pachciarz spadł z wozu i dostał się pod koła tak nieszczęśliwie, że złamał obie nogi i silnie pokaleczył się w głowę. Pierwszej pomocy udzieliło mu natychmiast pogotowie straży ratunkowej.

Cholera. Z powodu szerzenia się cholery na Wołyniu zaprowadzono na granicy austryackiej w Podwołoczyskach i Radziwiłłowie desinfekcye podróżnych i ich pakunków. W Dubnie gub. wołyńskiej zmarło w ciągu ostatnich trzech tygodni 218 osób na cholerę.

Cholera. W Tarnopolu zachorowały dnia 10. września dwie osoby, wyzdrowiały dwie osoby, zmarła jedna; pozostaje w leczeniu w Tarnopolu sześć osób, w Berezowicy powiatu tarnopolskiego jedna osoba.

W Tarnopolu d. 11 bm. przed trybunałem przysięgłych stanęła wieśniaczka Maryanna Demianów i jej kochanek Łuka Galan, oskarżeni, iż w nocy z dnia 23 na 24 maja br. zamordowali Iwana Demianowa, męża Maryanny. Łuka Galan, 23-letni parobek, utrzymywał od dłuższego czasu stosunek miłosny ze swoją sąsiadką Maryanną Demianów. Niebawem chata Iwana i Maryanny Demianów stała się widownią ohydnej zbrodni, popełnionej przez Maryannę Demianów i Łukę Galana. W piątek d. 24 maja br. Hawryło Iwańczuk i Pawło Demianów około południa łowili w Dniestrze ryby, a w czasie tego połowu zobaczyli naprzeciw drożyny prowadzącej od Zazuliniec do rzeki, serdak po wierzchu wody pływający. Zbliżywszy się do tego miejsca z przerażeniem przekonali się, że pod serdakiem pływały jeszcze zwłoki Iwana Demianowa twarzą ku wodzie zwrócone.

Na krzyk zbiegli się ludzie, a między nimi i Maryanna Demianów, która zobaczywszy zwłoki, rzuciła się na ziemię i zaczęła rozpaczać, że się mąż utopił. Początkowo wszyscy a nawet zwierzchność gminna była utwierdzoną w tem przekonaniu, że Iwan Demianów, dręczony zgryzotą, samobójstwem życie zakończył. Dopiero sekcya zwłok na drugi dzień przedsięwzięta wykazała, że Iwan Demianów zmarł śmiercią nienaturalną, gwałtowną, a mianowicie wskutek uduszenia. W obec powyższych okoliczności padło podejrzenie o popełnienie tego morderstwa na Maryannę Demianów i jej kochanka Łukę Galana, który też natychmiast uwięziono. Przed sędzią śledczym Maryanna początkowo wypierała się wszelkiej winy, natomiast później podała, że mąż podczas sprzeczki ją uderzył, zaś Łuka Galan, stanąwszy w jej obronie, powalił męża na ziemię, i tak go długo kułakował, aż się więcej nie ruszał.

Ponieważ Łuka Galan straszył ją, że się sprawa wykryć może, więc na jego wezwanie pomogła mu zwłoki męża wynieść do

---

Ostatnia lekcya.

Opowiadanie małego Alzatczyka

przez

Alfonsa Daudet.

Owego poranku spóźniłem się bardzo do szkoły i opadał mnie strach, tem większy, że pan Hamel miał nas wyrywać z imiesłowów, a ja nie miałem wyobrażenia o imiesłowach. Przychodziło mi na myśl nie iść do szkoły, uciec gdzie na pola i łąki.

Na dworze było tak ciepło, tak jasno! W lesie zawodziły szpaki, a na łące poza tartakiem, Prusacy odbywali ćwiczenia. Wszystko to nęciło mnie sto razy więcej, niż reguła o imiesłowach, ale umiałem oprzeć się pokusie i co tchu biegłem do szkoły.

Przechodząc obok merostwa, spostrzegłem gromadkę ludzi przy okratowanej tabliczce z obwieszczeniami. Od lat dwóch dowiadywaliśmy się z tej tabliczki o samych złych rzeczach: ona nam głosiła o bitwach przegranych, zapowiadała rekwizycye, obwieszczała rozkazy komendatury, to też nie zatrzymując się przy niej, pomyślałem:

— Cóż tam jeszcze nowego?

Kowal Wachter, z czeladnikiem swym, stał przy tabliczce i czytał, a spostrzegłszy mnie, zawołał:

— Nie masz się co spieszyć, mały, i tak za wcześnie do szkoły przyjdziesz.

Myślałem, że drwi ze mnie i przyspieszyłem kroku. Cały zziajany wpadłem na małe podwórko pana Hamel.

Zwykle na początku lekcyi w szkole był hałas, otwieranie i zamykanie lufcików, powtarzanie lekcyj głośno, wszyscy razem z zatkanemi uszami, żeby się lepiej słyszeć, nauczyciel uderzał w stół linią żelazną i wołał:

— Czy nie możnaby ciszej?

Licząc na tę wrzawę, spodziewałem się dostać do mojej ławki niepostrzeżenie; ale właśnie dnia tego było cicho, jakby makiem zasiał.

Widziałem przez okno otwarte, że towarzysze moi siedzą spokojnie każdy na swojem miejscu, a pan Hamel krąży pomiędzy nimi ze straszną linią pod pachą.

A to już trzeba nieszczęścia, nie ma co myśleć o wkradaniu się cichaczem. Wejść trzeba wśród przerażającej ciszy. Możecie sobie wystawić, jaki byłem czerwony, jak się bałem!

No i cóż powiecie? Pan Hamel spojrzał na mnie bez gniewu i bardzo łagodnie powiedział:

— Siadaj na swojem miejscu, Franusiu. Mieliśmy właśnie zaczynać bez ciebie.

Jednym skokiem znalazłem się przed moim pulpitem w mojej ławce. Dopiero, ochłonąwszy ze strachu, spostrzegłem, że nasz nauczyciel jest w świątecznym surducie zielonym, że ma cienki, plisowany żabot i myckę czarną jedwabną, którą zwykł był nakładać tylko przy odwiedzinach inspekcyi szkolnej przy rozdawaniu nagród. Zresztą cała klasa miała jakiś wygląd niezwykły, świąteczny. A co mnie najbardziej zdziwiło, to że w głębi sali, na ławkach, które zazwyczaj stały puste, zobaczyłem poważnych gospodarzów; siedzieli tak, jak my, cichutko, a był tam stary Hauser, dawny mer, dawny listonosz i inni jeszcze, a wszyscy jacyś smutni. Hauser przyniósł stare abecadło, obszarpane, wytłuszczone i trzymał je na kolanach, przykrywszy okularami w poprzek.

Gdym się temu wszystkiemu dziwował, p. Hamel wszedł na katedrę i głosem łagodnym przemówił:

— Moje dzieci, ostatni to raz macie lekcyę ze mną. Rozkaz przyszedł z Berlina, że w szkołach Alzacyi i Lotaryngii uczyć was będą po niemiecku.. Nowy nauczyciel jutro przybywa. Dziś ostatnia wasza lekcya francuska. Uważajcie więc, proszę...

— A! nędznicy! — pomyślałem. — Więc to takie obwieszczenie wisiało na merostwie? Moja ostatnia lekcya francuska!

... A ja zaledwie umiałem pisać. Więc już się nigdy nie nauczę! Będę musiał na tem poprzestać... Jakiż miałem żal do siebie, żem tyle czasu zmarnował! Zamiast siedzieć w szkole, uganiałem się po lasach i łąkach nad Saarą. Toż chwilkę temu jeszcze książki wydawały mi się takie nudne, takie ciężkie do dźwigania — teraz patrzałem na nie, jak na przyjaciół, z którymi trudno się rozstawać... A i na pana Hamela także. Sama myśl, że on odjedzie, że go już nigdy nie zobaczę, w pamięci mojej zacierała wspomnienie klapsów...

Biedny człowiek!

Więc to dlatego ubrał się odświętnie: chciał uczcić naszą ostatnią lekcyę. Więc dlatego ci starzy ze wsi siedzieli tam, w kącie. To znaczy, że im żal, iż częściej nie zaglądali do szkoły, że chcą okazać nauczycielowi wdzięczność za czterdzieści lat pracy sumiennej, gorliwej.

W tem miejscu moje rozmyślania zostały przerwane. Nauczyciel mnie wyrwał. Cóżbym ja dał, żeby módz wydać tę słynną regułę imiesłowów głośno, wyraźnie, bez omyłki, bez zająknienia. Ale zaraz przy pierwszych słowach zaciąłem się i stałem, kiwając się w ławce, głowy podnieść nie śmiejąc. Pan Hamel przemówił do mnie:

— Gniewać się na ciebie nie będę, Franusiu. Sądzę, żeś już dostatecznie ukarany. Tak to bywa. Codziennie mówimy sobie: „Ha! mam jeszcze dość czasu. Nauczę się jutro." A skutek taki, jak widzisz. To właśnie całe nieszczęście naszej Alzacyi, że zawsze naukę, oświatę, odkładała do jutra. A tamci mają prawo nam powiedzieć: „Jakto, mienicie się Francuzami, a nie umiecie w swym języku ani pisać, ani mówić!" Swoją drogą nie ty jeden, Franusiu, jesteś temu winien. Wszyscy mamy sobie wiele do wyrzucenia. Rodzice, zamiast dbać o waszą naukę, wysyłali was na robotę w pole lub do fabryk, aby mieć o kilka soldów więcej. A i ja, czyż mam czyste sumienie? Wszak nieraz, zamiast do książek zapędzać, kazałem wam mój ogródek polewać! A gdy mi się chciało łowić ryby, nieraz i nie dwa odprawiałem was bez lekcyi do domów.

Pan Hamel umilkł, odchrząknął i zaczął mówić o języku francuskim, że to jest język najpiękniejszy na świecie, taki czysty, dźwięczny, jak żaden... Potem wziął gramatykę i naszą lekcyę nam odczytał.

Zdziwiony byłem, że tak dobrze rozumiem. Wszystko to wydawało mi się takie proste! To pewna, żem nigdy jeszcze w życiu nie słuchał tak uważnie, a i on także nie wykładał nigdy tak cierpliwie. Zdawało się, że ten biedak chciał jednym tchem przelać w nas całą swą naukę.

Po gramatyce, zabraliśmy się do kaligrafii. Pan Hamel przygotował nam nowe wzory, pismem pięknem, okrągłem, wypisał: „Francya, Alzacya, Francya, Alzacya". Wzory te w pulpity wetknięte, jak malutkie sztandary powiewały nad naszą klasą. A trzeba było widzieć, jak każdy z nas się starał. Cichutko było na sali. Tylko pióra skrzypiały po papierze, a choć przez otwarte okna wlatywały chrabąszcze, nikt nie zwrócił na nie uwagi, nawet najmniejsi, ot, tacy maleńcy, kreślili pałki z takim zapałem, jak gdyby i to także było po francusku. Na dachu szkolnym gruchały cicho gołębie, a ja, słuchając, myślałem sobie:

— Czy ich także zmuszą śpiewać po niemiecku?

Od czasu do czasu, gdym podnosił wzrok z po nad kajetu, widziałem, że pan Hamel siedzi na katedrze zgarbiony i wodzi okiem po wszystkiem, jak gdyby chciał cały ten domek szkolny zabrać ze sobą w spojrzeniu.

Mój Boże! Przez lat czterdzieści siadywał tu na tem samem miejscu, mając naprzeciw podwórko, a przed sobą tę samą klasę. Tylko ławki i pulpity wytarły się trochę, zużyły, kasztany na podwórzu wyrosły i dzikie wino, które on sam zasadził, pięło się teraz aż pod sam dach i zaglądało do okien. Jakie to musiało być dla niego okropne porzucać te wszystkie drogie pamiątki, słyszeć, jak siostra jego w pokoju na górze krząta się, pakuje kufry: mieli wyjeżdżać nazajutrz, opuszczać kraj na zawsze.

Pomimo to, biedak dotrwał dzielnie do końca.

Po kaligrafii, mieliśmy lekcyę historyi, potem mali zawodzili zawodzili jednogłośnie: Ba, be, bi, bo, bu.

Tam w głębi sali, stary Hauser nałożył okulary i trzymając abecadło oburącz, sylabizował za nimi.

Widać było, że i on bardzo się stara, głos jego drżał ze wzruszenia, a on sam wyglądał tak pociesznie, że patrząc na niego, chciało się i śmiać i płakać.

Oh! nie zapomnę nigdy tej ostatniej lekcyi!...

Zegar na wieży kościelnej wybił dwunastą, potem zadzwoniono na Anioł Pański. W chwili tej pod naszemi oknami zagrały trąbki Prusaków, powracających z ćwiczeń.

Pan Hamel wstał z katedry: nigdy jeszcze nie wydał mi się taki duży.

— Moje dzieci, moje dzieci... ja... ja...

Ale go w gardle dławiło. Nie mógł zdania dokończyć.

Odwrócił się do tablicy, wziął kawał kredy i przyciskając z całej siły, ogromnemi literami wypisał:

„Niech żyje Francya!"

A potem głowę o mur oparł i ręką znak nam dawał w milczeniu.

— Lekcya skończona! Możecie odejść

Dniestru, a z brzegu rzeki rzucił je Łuka Galan do wody. Zupełnie przeciwnie bronił się Galan przed sędzią śledczym. Opowiadał on, że w dniu krytycznym wstąpił do chaty Iwana Demianowa, aby go namówić do poszycia stodoły. Wszedłszy do chaty zastał Iwana Demianowa leżącego na łóżku z głową nakrytą serdakiem. Na zapytanie jego, czy przyjdzie nazajutrz do roboty, odparła mu Maryanna szorstko: „Win wże ne żywyj“ — a zarazem prosiła, aby jej pomógł wynieść trupa do Dniestru.

Tłumaczenie obojga obwinionych zawiera rozmaite sprzeczności; trudno bowiem przypuścić, żeby Maryanna zdrowego, barczystego i silnego mężczyznę, jakim był Iwan Demianów, sama udusić mogła. Charakterystycznem jest to, że mimo namiętnej miłości, jaka panowała między oskarżonymi, obecnie jedno stara się zwalić całą winę na drugie. Rozprawa potrwa dni kilka.

Polityczne kazanie. *Kuryer Stryjski* donosi: Dnia 27 sierpnia w święto „Uspenja Bohorodycy“ odbył się odpust w Lisiatyczach. Naturalnie takiej sposobności niepodobna opuścić w czasie wyborów, wybrali się więc pp. Oleśnicki i ks. Dawydiak na odpust, gdzie ks. Dawydiak palnął z kazalnicy, ustawionej na dworze, wielkie polityczne kazanie, w którem mówił o zawojowaniu urzędów przez Lachów, o Sokołach, mnożących się na zagładę św. Rusi, a wreszcie upominał, aby ani jednego głosu Rusini nie oddali na kandydata polskiego.

W Pilźnie z powodu panujących w tamecznym wydziale powiatowym nieporządków we wszystkich gałęziach, członkowie Rady powiatowej, wybrani z większych posiadłości, nie chcąc niejako mimowoli dawać sankcyi tym nieporządkom przez zasiadanie w Radzie, zrezygnowali ze swych mandatów z wiceprezesem Wydziału hr. Mikołem Rejem na czele.

Parcelacya Mileszew. Do *Gazety Toruńskiej* donoszą, że połowa Mileszew została już na pierwszym terminie rozkupiona w parcelach. Pozostał tylko główny folwark 800—900 morgów i około 400 morgów na parcele.

Wystawa ogrodnicza w Warszawie, czwarta z rzędu, została przed trzema dniami otwartą w ogrodzie „Bagatela“. Pod wystawę zajęto cały ogród, powznoszono w nim pawilony, kioski, jakoteż zajęto część samego pałacyku. Na pierwszem piętrze w głównej sali pałacu i kilku przyległych pokojach, wystawiono rozliczne plany i rysunki parków, ogrodów, kwietników i sadów, a nadto p. E Jankowski stanął do konkursu w dziale naukowym ze swemi dziełami. Przeszedłszy przez szereg pokoi, minąwszy gabinet „dla prasy“, wychodzimy na taras, skąd po zejściu, na schodach, tuż obok budynku, mieszczącego maszynę dynamo-elektryczną, przechodzimy do olbrzymiej halli. Budynek ten, mający w obszarze 2.800 metrów, gustownie udekorowany, to punkt kulminacyjny wystawy. Wszedłszy do niego znajdujemy się w istnej powodzi najrozmaitszych roślin, począwszy od wspaniałych palm podzwrotnikowych, wystawionych przez firmę braci Hoser, a skończywszy na najskromniejszych roślinkach doniczkowych, hodowli pokojowej. Tu oko napawa się widokiem przepięknych bukietów, wystawionych przez firmy: Ulrycha, Schalskiego, Florę i innych. Stąd przedostajemy się około pawilonu mieszczącego owoce wystawców: Piechowskiego ze wsi Ochota, willi Morysin (Joanna Wertheim), p. Schütza z Biały Wielkiej (pow. Włoszczowski), w stronę ogroda, gdzie podziwiać musimy kwietniki i kobierce, urządzone przez rozmaitych wystawców. Doszedłszy tak do parkanu, oglądamy cały szereg długich pawilonów, mieszczących warzywa i owoce. Pozostawiwszy na prawo efektownie urządzony kiosk mebli bambusowych firmy „Nipon“, napotykamy namiot *Ogrodnika Polskiego*, a następnie szkółkę drzew pp. Ulrycha, oraz Zawady z Częstochowy. Obszedłszy sadzawkę, dochodzimy do pawilonu murowanego, przeznaczonego na przeroby owocowe w postaci win, konfitur, marmolad, suszu i konserw. Przed wyjściem z ogrodu na dziedziniec pałacyku, jakby na straży, stanął kiosk księgarni p. M. Wizbeka, w którym ciekawy poznania historyi rozwoju Towarzystwa, za opłatą drobnej kwoty, może otrzymać okolicznościową broszurkę, zatytułowaną „Pamiątka z Wystawy.“

Kasztany kwitną powtórnie w Warszawie na skwerach i plantacyach miejskich.

Pożar więzienia. W Radomiu dnia 8. bm. wybuchł po 10. w nocy pożar w tamtejszym gmachu więziennym. Ogień ukazał się równocześnie w kilku miejscach i szybko ogarnął cały dach. Sytuacya była bardzo groźna, tem więcej, iż z jednej strony wysokość gmachu nie pozwalała na szybkie dostanie się na wierzch budynku i założenie węży, z drugiej zaś utrudniony był dostęp wskutek duszącego dymu z wewnątrz korytarzy gmachu więzienia, gdzie 287 więźniów, poumieszczanych po 6 do 15 w ciasnych celach, trzymano w zamknięciu. Zawezwano wreszcie wojsko, które podwójnym kordonem otoczyło gmach więzienia i wypuszczono aresztantów. Odprowadzono ich następnie do koszar a tymczasem przystąpiono do ratowania budynku. Cały dach, większa część sufitu, futryny i schody III piętra spaliły się, zanim z ogromnym wysiłkiem ogień ugaszono.

Obchód włoski na pamiątkę 20. września 1870. Z Rzymu piszą: Antykatolickie dzienniki włoskie zapełniają swe łamy historycznemi, a przeważnie tendencyjnemi wspomnieniami o zajęciu Rzymu 20 września 1870, tudzież notatkami o przygotowaniach do uroczystego obchodu tego rzekomego „święta narodowego“. Skwapliwie zapisują więc, że kolonie włoskie w Nizzy, Marsylii, nawet w dalekim Kijowie, zamierzają urządzić obchód jubileuszu 20 września, tymczasem jednak z bliska sprawa ta wygląda mniej różowo. Wprawdzie spodziewają się napływu aż 100.000 gości do Rzymu. *Circenses* nietylko w Rzymie od dawna zwabiały tłumy. Trudno jednak w takich wypadkach rozstrzygnąć, ile należy położyć na karb przekonań politycznych i unitarnego „patryotyzmu włoskiego“, a ile na karb najpospolitszej ciekawości, żądzy rozrywki i przejażdżki po zniżonych cenach. Tak np. weterani wojen o niepodległość jednego z większych miast nadesłali do burmistrza Rzymu charakterystyczną prośbę, aby im się wystarał na czas uroczystości o pomieszkanie i utrzymanie po 50 ct. od osoby dziennie. Zważywszy, że także koleje żelazne przewozić będą weteranów bezpłatnie do Rzymu i że w skomplikowanych spiskach i ekspedycyach Garibaldiego itd. pośrednio lub bezpośrednio brało udział tylu ludzi, że tytuł weterana wojen o niepodległość stał się pojęciem nader elastycznem — łatwo sobie wyobrazić, ilu z zapowiedzianych 100.000 gości pragnie po prostu skorzystać z obchodu rzymskiego, aby się tanim kosztem zabawić i nasycić, nietylko „moralnie“, lecz przedewszystkiem fizycznie.

To też dwór królewski podobno z pewnym sceptyzmem spogląda na rzekomy zapał weteranów *e tutti quanti*! Wprawdzie król Humbert będzie obecny przy odsłonięciu pomników Garibaldiego, Cavoura i „poległych przed *porta pia* żołnierzy włoskich“. Natomiast zaniechano zamiaru urządzenia zabawy w ogrodach Kwirynału i to podobno głównie ze względu na zbyt mięszane towarzystwo, któreby się tam zebrało. Sam dwór królewski, jak słychać, prosił Ojca św., aby w dzień obchodu zamknięto galerye Watykanu, ponieważ niepodobna ręczyć za uczciwość tych wszystkich „weteranów i czerwonych patryotów,“ którzy 20 września zgromadzą się w Rzymie. Tymczasem po stronie legalnych reprezentacyj miejskich obchód jubileuszowy ciągle napotyka na różne przeszkody. Wprawdzie p. Crispiemu udało się skłonić Radę miejską w Neapolu do cofnięcia znanej uchwały i obesłania uroczystości rzymskich, ale wskutek tej nowej uchwały burmistrz ks. Guardalombardia i magistrat złożyli urzędy, i jak się wyraża jeden z poważnych dzienników włoskich, upadła administracya umiarkowana, dostarczająca wszelkich rękojmi uczciwości i zdolności.

W Turynie Rada miejska postanowiła nie zebrać się na posiedzenie przed 20. września. Wprawdzie burmistrz, senator Rignon w urzędowym mundurze weźmie udział w uroczystościach rzymskich, ale nie może się powołać na mandat, otrzymany od Rady miejskiej. Rada miasta Wenecyi uchwaliła wprawdzie wysłać burmistrza i kilku radnych do Rzymu, ale nie urządzać w dzień jubileuszu żadnego obchodu w Wenecyi. Rada miasta Medyolanu także tylko pod różnemi zastrzeżeniami przystała na wysłanie deputacyi do Rzymu. Słowem, w większych miastach włoskich niepodobna dostrzedz żadnego zapału dla obchodu jubileuszowego; o ile one w nim wezmą udział, to raczej z przymusu, niż z własnego popędu. Wyraźny zapał zaznacza się jedynie w kołach ultraradykalnych, ale i tym mniej zależy na demonstracyi na rzecz stołecznej powagi Rzymu, niż na wygodnej okazyi urządzenia demonstracyi przeciwko umiarkowanym radcom miejskim Neapolu, Wenecyi i t. d.

Barbarzyństwo niemieckie. Zdawało się, że w dzisiejszych czasach karzą ludzi batem chyba w Rosyi jeszcze, gdzie istnieje sławny knut i nahajka. Tymczasem pokazuje się, że mamy i w Prusach zakłady rządowe, gdzie bat jest w robocie. Redaktor gazety *Grenzboten* odwiedził, jak pisze, zakład karny (*zuchthaus*) R. w P. — prawdopodobnie będzie to Rawicz w Poznańskiem, jak nadmienia *Germania*. Spostrzega więźnia bladego na twarzy, z trwożliwym wzrokiem, z pręgami na szyi i sińcami na rękach i zapytuje się, skąd to wszystko pochodzi. „Anu widzi pan — odpowiada mu dozorca — to jest zbrodniarz, który zamierzał uciec z zakładu, a gdy mu w tem przeszkodzono, zamierzał się powiesić. Pręga na szyi pochodzi od powroza, a sińce na rękach od kajdanek, które mu regularnie na ręce nakładamy, ażeby nic ze sobą zrobić nie mógł. Konferencya zaś do której należą wyżsi niemieccy urzędnicy, pastor i nauczyciel przeznaczyła mu 30 batów kańczugiem, to jest batem długości półtora metra i grubości półtora centymetra, osadzonym na krótkim drążku i plecionym z rzemieni. Więzień dla odebrania batów musi się przechylić nad rodzajem stołu, którego wierzch pokryty jest skórą zamiast drzewem. Miejsce gdzie więzień brzuch kładzie jest wyżłobione. Razy są tak srogie, że już przy piątem uderzeniu krew wytryskuje“.

Sztuki piękne

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Doktór z musu“ komedya w 3 aktach Moliera. Jutro w piątek po raz czwarty „Niobe“ komedya w 3 aktach Paultona.

Najbliższą nowością repertoaru będzie dramat Wacława Janiszewskiego pt. „Na bezdrożach“; próby z tego utworu codziennie się odbywają pod kierunkiem reżysera Romana Żelazowskiego.

* *Z. Przybylski*: „Bzy kwitną“ — komedya w 1 akcie, „Fotografia Jędrusia“, obrazek sceniczny w 1 akcie, „Dzień w redakcyi“ — obrazek sceniczny w 1 akcie, „Zjazd koleżeński“ — komedya w 1 akcie, „Przyjaciel męża“ — obrazek sceniczny w 1 akcie. (Warszawa u Gebethnera i Wolffa, 1895). — O zbiorku tem tak pisze warszawskie *Słowo*: „Trzeba przyznać, że Przybylski przebojem zdobył sobie sympatyę naszej publiczności, poważna bowiem krytyka teatralna bynajmniej zadania tego mu nie ułatwiała. Zarzucano autorowi „Wicka i Wacka“ zbytni pośpiech i dorywczość w robocie, niedbałość w kompozycyi, powierzchowną obserwacyę, brak psychologicznego pogłębienia itd. Wszystkie te zarzuty, w znacznej części słuszne, nie przeszkodziły jednak, że nazwisko Przybylskiego spotyka się na afiszu bardzo często i że wówczas widownia teatralna nie świeci zazwyczaj pustkami. W czem więc leży tajemnica niezaprzeczonego powodzenia sympatycznego autora? Naszem zdaniem, w tem głównie, że Przybylski wszystkie swoje kreacye umiał owionąć duchem swojskim, który tak bezpośrednio trafia do serca i smaku publiczności, że ona autorowi chętnie przebacza jego wady i usterki, a zadawalnia się tą właśnie jego właściwością i pewną odrębnością. Nadto Przybylski nie sięgał nigdy po wawrzyny głębokiego psychologa, nie stawiał sobie zawiłych też społecznych i etycznych, natomiast zaś bezpretensyonalnie dawał obrazek swojski, zręcznie naszkicowany i jeżeli nie nawskróś prawdziwy, to przynajmniej wielce do prawdy zbliżony. Nie zabrakło mu też nigdy szczerego humoru, którego ani zgryźliwością, ani goryczą, ani pesymizmem nie kaził. Znużony więc codziennemi kłopotami, słuchacz nie analizował go zbyt głęboko, a wdzięczny był za to, że mu chwilowo pozwalał zapomnieć o troskach i chmurę zasępienia choć na kilka godzin spędzał z czoła. Dla tego to powodu krytyk ścisły nie zejdzie się w sądzie o Przybylskim z jego słuchaczami. „Mówcie sobie o nim co chcecie, odpowiadają oni naszym augurom krytycznym, ale on nam daje to właśnie, za czem tęsknimy w życiu — humor i pogodę“. Jesteśmy też przekonani, że obecnych pięć broszurek, zawierających drobne utwory sceniczne autora „Dworu w Władkowicach“, znajdzie sympatyczne przyjęcie, a nadto z prawdziwym pożytkiem powiększy biblioteczkę teatralną, do której tak często uciekają się nasi amatorzy sceniczni“.

* **Nowe wydawnictwa**: „Mickiewicz jako nauczyciel narodu swego“ wykład publiczny, wygłoszony przez Bolesława Baranowskiego, wydanym został w osobnej odbitce nakładem żółkiewskiego oddziału Tow. pedagogicznego.

* **Modrzejewska** bawi obecnie w Chicago, dokąd wraz z mężem przybyła po raz pierwszy od czasu, gdy despotyczny ukaz moskiewski wygnał ją z Warszawy. Modrzejewska zamieszkała w Chicago u syna swego, stale tam mieszkającego, p. Ralfa Modrzejewskiego. Współpracownik *Chicago Daily Tribune* miał interwiew z Modrzejewską, z którego takie daje sprawozdanie: „Boję się, że moi rodacy będą mnie uważali za męczennicę z powodu mego wygnania z Warszawy mówiła pani Modrzejewska. Nie ma w tem nic szczególnego dla poddanego Rosyi, gdy go skażą na wygnanie za byle co. W rzeczywistości tysiące jest takich osób. Ale pomimo tego było to ciężkim ciosem dla mnie, gdy mi zamknięto bramy ojczyzny mojej. Przyczyną mych kłopotów jest odczyt, jaki miałam na wystawie w Chicago. Nie przypominam sobie słów, jakie wyrzekłam, wiem tylko to, że starałam się o podniesienie sławy kobiety Polki i zaręczałam, że w Polkach patryotyzm nigdy niezaginie, jak również i nienawiść do Rosyi. Może być, że moje słowa, chociaż prawdziwe, były nie przezorne. W każdym razie za nie zostałam wygnaną. Będąc w Europie chciałam się udać do Petersburga, gdzie miałam występować, ale w drodze dostałam telegram tej treści. „Nie przyjeżdżaj. Rząd nie pozwala pani grać i występywać tutaj“. Pojechałam do Warszawy, aby rozmówić się z gubernatorem, o którym słyszałam, że jest człowiekiem cywilizowanym. Przybywszy tam, wieczorem byłam w teatrze i kilka pań poznawszy mnie, z wdzięczności za me wystąpienie w obronie Polek, przysłały mi bukiet z kwiatów do loży. Na drugi dzień odebrałam rozkaz, opuszczenia Polski w przeciągu 24 godzin. Przez me wygnanie poniosłam, znaczne straty pieniężne, a także pomięszało to moje plany w zupełności“. Państwo Modrzejewscy zabawią w Chicago parę tygodni. Hr. Chłapowski leży chory w łóżku a i pani Modrzejewska nie jest zupełnie zdrową.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Cieplice 5. września. Na czeskiej wystawie przemysłowej w Cieplicach przyznało jury znanej firmie J. Paul Liebe w Tetschen n. Elbą i w Dreźnie złoty medal zasługi za „jej uznane i doświadczone fabrykaty“. Na równoczesnej wystawie w Dreźnie przyznano mu również za wytwory dla pielęgnowania, pożywienia i wychowania dzieci, najwyższe odszczególnienie, nadaniem srebrnego medalu.

Ostatnie wiadomości.

Ambasador niemiecki we Wiedniu hr. Eulenburg został przez ces. Wilhelma powołany do Szczecina na czas pobytu tamże cesarza Franciszka Józefa.

Z Petersburga donoszą, że przy synodzie utworzony został nowy wydział, który ma objąć nadzór nad wszystkiemi sektami w państwie. Szefem tego wydziału zamianowany został radca stanu M. W. Skworcow. Skworcow był poprzednio urzędnikiem przy jeneralnej gubernii w Kijowie i pod kierunkiem Ignatiewa pracował nad wytępieniem sztundy, znęcając się nad sztundystami jak nad dzikiemi zwierzętami.

Pomocnik jenerał-gubernatora finlandzkiego Gonczarow, zwiedzając fińskie seminaryum nauczycielskie, miał się przekonać, że uczniowie nie znają języka rosyjskiego, mimo, że on zaprowadzony został jako obowiązkowy przedmiot wykładowy już przed pięciu laty. Wyraziwszy wielkie niezadowolenie doniósł Gonczarów o tym fakcie senatowi finlandzkiemu, domagając się powiększenia liczby godzin języka rosyjskiego.

Wedle doniesienia z Sofii cankowiści potwierdzają, iż metrop. Klemens oświadczył, iż przechrzczenie ks. Borysa, następcy tronu na prawosławie wcale nie daje jeszcze pewności uznania ks. Ferdynanda. Z drugiej strony zapewniają, że w Petersburgu doradzano Klemensowi, aby zalecał ks. Ferdynandowi zrzeczenie się tronu już teraz, jeżeli chce liczyć na poparcie Rosyi.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 11 września.

Kooperator przy katedralnej cerkwi w Stanisławowie ks. Antoni Wojciechowski zamianowany został gr. kat. nauczycielem religii w niższem gimnazyum w Buczaczu.

Wiedeń d. 11. września.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie około 500 piekarzy, na którem występowano przeciw ustawie o odpoczynku niedzielnym. Zgromadzenie uchwaliło na wypadek, gdyby rząd nie chciał przedsięwziąć pewnych zmian w tej ustawie, wstrzymać się w każdą niedzielę z wypiekaniem wszelkiego ciasta. Na zgromadzeniu tem byli nietylko piekarze z Wiednia, ale i z prowincyi, przeważnie jednak żydzi, którzy także byli inicyatorami tego zgromadzenia.

Wiedeń d. 11. września.

Wiener Abendpost publikuje komunikat, który omawia zamiar rządu upaństwowienia kolei północno-zachodniej i kolei pardubickiej. Rady nadzorcze obu tych kolei zostały już przez rząd zaproszone do przedłożenia swoich życzeń na wypadek upaństwowienia tych kolei.

Szczecin d. 11. września.

Cesarz austryacki, cesarz niemiecki i wszyscy książęta przybyli wczoraj rano do Kolbicowa, zwiedzali fortyfikacye, wniesione przez trzecią dywizyę, następnie przypatrywali się, jak drugi korpus rozwinął się w swej obwarowanej pozycyi. Cesarz austryacki z wielką uwagą śledził następnie marsz gwardyi partyi południowej i walkę kawaleryi obu korpusów.

Przybram d. 11. września.

We wczorajszem posiedzeniu wiecu katolików czeskich wziął udział także kard. Schoenborn.

Ks. Frydryk Schwarzenberg mówił o organizacyi stanu włościańskiego na zasadach chrześcijańskich. W tym też duchu uchwalił wiec pierwszą rezolucyę. Druga rezolucya przez wiec uchwalona żąda zaprowadzenia szkół wyznaniowych a trzecia dotyczy organizacyi katolickiego stronnictwa.

Szilagy-Somlo 11 września.

Minister-prezydent Banffy składał wczoraj przed swymi wyborcami sprawozdanie poselskie, w którem omawiał szczegółowo przyszłe warunki ugody austro-węgierskiej.

Zagrzeb d. 11. września.

Przy wyborach do Rady miejskiej w Warazdynie odnieśli liberałowie walne zwycięstwo. Tylko jeden opozycyonista przyjdzie pod wybór ściślejszy.

Praga d. 11. września.

W tutejszych politycznych kołach krąży pogłoska, że stan wyjątkowy w Pradze zniesionym będzie jeszcze we wrześniu a najdalej w początkach października.

Bern d. 11. września.

Na międzynarodowy zjazd fizyologów przybyło 168 uczestników, przeważnie z Niemiec i Anglii. Zapowiedzianych jest 82 odczytów, po większej części połączonych z demonstracyami; treść ich obraca się głównie na polu fizyologii.

Grac d. 11. września.

Tutaj zapewniają, że namiestnik styryjski br. Kübeck już temi dniami otrzyma emeryturę, a jego miejsce zajmie były minister Bacquehem.

Lipsk d. 11. września.

Wczoraj uwięziono tu redaktora socyalno-demokratycznego pisma *Leipziger Volkszeitung*, Ryszarda Illge, któremu wytoczono proces o obrazę majestatu za obelżywą krytykę toastu, wzniesionego przez cesarza Wilhelma II. na obiedzie galowym w dniu obchodu Sedanu.

Berlin d. 11. września.

Vossische Ztg. oświadcza, że wszystkie zapowiadania nowych ustaw przeciw socyalistom jak dotąd są zmyśleniem. Dopiero po powrocie nieobecnego obecnie ministra spraw wewnętrznych, nad sprawą tą będzie rząd się zastanawiał.

Berlin d. 11. września.

Konfiskaty czasopism socyalistycznych i aresztowania ich redaktorów stoją na porządku dziennym. Donoszą o takich wypadkach znowu z Magdeburga, Düsseldorfu i Teltowa.

Berlin d. 11. września.

Demoralizacya coraz bardziej szerzy się w Niemczech. W Darmstadzie kilku świętokradzców dostało się w nocy na cmentarz, porozkopywali kilka grobów, i trumny rozbili, szukając zwłok jakiejś prostytutki, którą z cennemi kosztownościami pochować miano. Krzyże na grobach połamano. Policya wyznaczyła 100 marek nagrody za wyśledzenie sprawców. W Eilbeck pod Hamburgiem wytropiono bandę, która fałszowała dwumarkówki i przez konduktorów tramwajowych w obieg puszczała.

Petersburg d. 11. września.

Urzędownie ogłoszono, że na Podolu panuje cholera.

Sofia d. 11. września.

Metropolita Klemens oświadczył, że wkrótce zawezwie ministra-prezydenta, aby powziął stanowczą decyzyę co do przejścia na prawosławie księcia Borysa, chociażby wbrew woli księcia Ferdynanda. Dalej przyrzekł Klemens opublikować ciekawe szczegóły ze swej podróży do Rosyi.

Belgrad d. 11. września.

Doniesienia z Biarritz o zamiarach matrymonialnych króla Aleksandra są zmyślone.

Belgrad d. 11. września.

Pisma radykalne twierdzą, że się przygotowuje nowa sprawa czebinacowska, w której wielu głośnych radykałów zostanie skompromitowanych. Tutejszy komisarz policyi Skendarowicz wyjechał w tej sprawie do Szabacu.

Z Macedonii donoszą tutaj, że w powiecie Kiczewskim Arnauci splądrowali sześćdziesiąt wsi chrześcijańskich i wielu mieszkańców wyrznęli. Osławiony herszt Arnautów Bacina zabił dnia 1 bm. czterech a zranił jednego Serba; pozostało 26 sierót bez utrzymania. Starosta w Kiczewie został już usunięty.

Paryż d. 11. września.

Sprawca drugiego zamachu na Rotschilda nazywa się Bolay.

Paryż d. 11. września.

Wychodzący tu *Nord*, organ dyplomacyi rosyjskiej oświadcza, że mylne są pogłoski o energicznem wdaniu się Rosyi w sprawę armeńską. Rosya i nadal będzie wobec Porty trzymać się polityki przyjacielskiej i pokojowej.

Anglia miała zatknąć swój sztandar na skalistych, prawie niezamieszkałych wysepkach Minquiers koło Jersey, pomimo że Francya utrzymuje tam łódź latarnianą, a więc niewątpliwie jest w posiadaniu tych skał. Fakt ten wywołał tem większą senzacyę, iż dowiedziano się o nim podczas pobytu lorda majora londyńskiego we Francyi.

Amsterdam d. 11. września.

Wyłonił się projekt małżeństwa królowej Wilhelminy z księciem Danii.

Rzym d. 11. września.

Papież przygotowuje nową encyklikę w sprawie zjednoczenia kościołów niekatolickich z Rzymem, która ma ważne zawierać ustępy o szerzeniu się katolicyzmu w Ameryce północnej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeński „Bankverein“** postanowił podwyższyć swój kapitał zakładowy z 25 milionów na 45 milionów.

— **Kongres techników.** W Zurychu w gmachu politechniki otwarty został wczoraj kongres dla badania wytrzymałości materyałów budowlanych. W kongresie bierze udział 300 uczestników z 14 państw. Zgromadzonych powitał w imieniu kraju prezydent szwajcarskiej Rady szkolnej Bleuler. Kick z Wiednia wygłosił mowę ku pamięci zmarłego inicyatora kongresu Bauschingera.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. września 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 324·— do 327·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·— Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 4% koronowe 97·— do 97·70. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·30 do 101·20. 4% z roku 1891 97·70 do 98·40 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65 Półimperyał 9·80 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26·— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·30 do 1·30·60. 100 marek niemieckich 58·90 do 59·40

Wiedeń d. 11 września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 406 , węgierski bank kredytowy 487·—, anglobank 175·75, länderbank 287·30, koleje państwowe 410·—, lombardy 113·50, elbetha 292·50, akcye tytoniowe 240·—, alpiny 101·90, renta majowa 101·50, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·80 losy tureckie 77·80, unionbank 353·50 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 11. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 252·— (404·95), lombardy 48·25 (113·96), węgierska renta złota 103·40 (122·71), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 11. września.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 341·37 (405·63), lombardy 97·75 (113·28), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Lwów 11 wrześ. (Spraw. banku roln.) Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 6·75 do 7·10, pszenica nowa 0·— do 0·—, Żyto gotowe 5·80 do 6.10, nowe 0·— do 0·—, Owies obroczny stary 4·50 do 5·25, owies nowy 0·— do 0·—, Jęczmień 4·50 do 6·—, jęczmień nowy 0·— do 0·—, Rzepak 8·— do 8·50, Groch pastewny 0·— do 0·—, groch 6·— do 8·—, Wyka 4·— do 4·50, Bobik 4·50 do 4·75, Hreczka 6·75 do 7·25, kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kilo 45·— do 60·—, Koniczyna czerwona galic. 40·— do 48, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 18·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·75 do 13·—, spirytus na termina 11·25 do 11·75

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11. września.

Targ dzisiejszy odbył się w spokojnem usposobieniu, odbyt na pszenicę był mały, jednak ceny się utrzymały. Z powodu, że za żyto węgierskie żądano wyższą cenę, krajowe wskutek tego uzyskało parę centów na cenie więcej.

Płacono pszenicę białą 0·— do 0·— zł., czerwoną nową 7·35 do 7·61 zł., żółtą n. 7·55 do 7·65 zł., żyto 6·35 do 6·55 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·25 zł., na paszę 5·60 do 5·90 zł., owies 5·60 do 6·— zł., rzepak 9·15 do 9·25, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu chwilowo padał deszcz nieznaczny, poczem się wypogodziło, dziś rano pogoda.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. września br. (od północy do północy)· Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 15°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 70 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 12. września: Gwidona. — Poł. poj. Boh.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. września.

Hotel Żorża. E. Torosiewicz z Brodek, A. Cielecki z Porchowy, St. Cieński z Wodnik, St. hr. Badeni z Branic, K. Heinrich z Kołomyi, O. Horodyński z Złoczowa, H. Kozioł z Krakowa, A. Sedlaczek z Odessy, W. Grünes z Wiednia, A. Ponset z Montpellier, M. Schwalbe z Paryża, A. Sadowski z Podola ros.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.

„SALUS"

nacieranie

Dr. Koszutskiego,

lekarza kobiet i dzieci

znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne** i **rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.

Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

FORNIERY (deszczułki do robót piłeczkowych) jawor, gruszka, orzech, srebrno-popielate i czarne, również wszelkie narzędzia, okucia i ozdoby do tychże robót, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 966

LICYTACYA. W Lwowskim Zakładzie Zastawniczym przy ulicy Czarnieckiego l. 1, odbędzie się 16. ewent. 17. września 1895 od godz. 9 rano sprzedaż publiczna zastawów z terminem zapadłości do 16 czerwca 1895, a oznaczonym Nr. od 2258 do 11.762. Sprzedawane będą przedmioty złote, srebrne, perły, brylanty itp. kosztowności. Prócz tego broń myśliwska, platery etc. 976

AKADEMIK poszukuje lekcyi. Uniwersytet dla P. Pr. 982

„MÓJ TESTAMENT", najważniejsze dzieło hydropatyczne Kneippa, kosztuje 1·50.

STROICIEL fortepianów przyjmuje zamówienia. Harmonium fortepian Hofbauera do sprzedania. Lwów, Pańska 11, Porawski. 983

OGRODNIK kawaler, 24 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacye z wyższych zakładów tutejszych jakoteż i zagranicznych z siedmiu lat, poszukuje odpowiedniej posady zaraz Z. F. N. 80, poste restante Złoczów. 970

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

POŻYCZKI na hipotekę udzielam. A. 33, poste restante Lwów. 285

NAUCZYCIELKA 7 lat praktyki, biegła w językach, z niższą muzyką, szuka posady. „Nauczycielka", p. r. Śniatyn.

FRANCUZKA dystyngowana, poszukuje miejsca w Galicyi lub Rumunii, jako towarzyszka lub jako wychowawczyni starszych dzieci. Zna się także na zarządzie domem. Adres: Lwów, Blacharska 5, Bilewicz. 969

POSZUKUJĄ POSADY: za leśnego, żonaty, umie czytać i pisać, za wynagrodzeniem miesięcznem lub rocznem. — **2 żonatych** za karbowych do obszaru dworskiego, umieją czytać i pisać, z chlubnemi poleceniami, za wynagrodzeniem rocznem; **żonaty** poszukuje zajęcia służbowego do gospodarstwa, na którym się zna dobrze; **2 żonatych** za stróżów, z chlubnem poleceniem, za wynagrodzeniem miesięcznem. **Chłopak** lat 16, z dobrem świadectwem szkolnem i z dobrym postępem do kredensu; **2 chłopaków** po 16 lat, z dobrym postępem, poszukują służby do usługi. Wszyscy powyżej wymienieni mogą każdego czasu przybyć do służby, za ugodą pisemną, gmina może ich polecić jako ludzi porządnych i znanych. Zgłoszenia przyjmuje **Jan Gut, Libiąż mały, p. Libiąż.** 984

KOCE, kocyki, kołdry, sokoli, chustki, buciki, paletka, futra podróżne, kabzłówki, maszyny, tanio poleca handel Jaszczyszyna, gmach teatralny. 977

Katolicka wychowawczyni

przebywała wiele lat we Francyi i Anglii, muzykalna, z najlepszemi świadectwami.

Guwerner Francuz

filolog, mówiący doskonale po niemiecku, znakomicie grający na skrzypcach, jakoteż

młodą Francuzkę

skromną, prosto z ojczyzny, poleca **Instytut Jandu, Wien I., Annagasse 1.**



Piece ciągło-palne

ze świetlnicą

(system Geburth'a).

Piece do regulowania — Piece do wentylowania — Piece dla szkół — Piece dla koszar — Piece do opału drzewem zatrzymujące ciepło.

Cenniki gratis i franco. 7146

R. GEBURTH

c. i k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII., Kaiserstrasse 71.

Skład we Lwowie u **Jana Szumana** plac Bernardyński

Nowości w robotach ręcznych

tak zaczętych jak i wykończonych na pluszu, jucie, kanwie gobelinowej i congres. poleca w obfitym wyborze

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ulica Halicka l. 14. 7159

Doświadczonym środkiem prezerwatywnym podczas

epidemii cholerycznych

jest krajowa woda źródlana

Rohitsch-Sauerbrunner Tempelquelle.

Wysyła: J. Kaltenegger, Wien, XVIII/2 i Brunnerverwaltung Rohitsch Sauerbrunn. 7151

L. 1968.

Konkurs.

Stosownie do uchwały Wydziału powiatowego w Rohatynie z dnia 26. sierpnia 1895 rozpisuje się niniejszem konkurs **na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w Konkolnikach.** Okręg ten stanowi 8 gmin i obszarów dworskich z 6405 mieszkańcami. Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 100 złr. płatna z kasy Wydziału powiatowego w Rohatynie w ratach miesięcznych z dołu. Nadto będą dotyczące gminy i obszary dworskie dostarczać akuszerce okręgowej bezpłatnie podwody, gdy zostanie wezwaną celem udzielenia pomocy ubogiej kobiecie rodzącej, w miejscowości odległej o trzy lub więcej kilometrów od Konkolnik.

Obowiązkiem akuszerki okręgowej będzie udzielać bezpłatnej pomocy ubogim kobietom rodzącym tak w gminach, jak i na obszarach dworskich, ktorych ubóstwo przez dotyczącą Zwierzchność gminną lub obszar dworski stwierdzona zostanie, oraz odbywać pierwszą kąpiel dziecka takiej kobiety bez osobnego wynagrodzenia.

Kandydatki, chcące się ubiegać o tę posadę mają przedłożyć podania swe z dołączeniem dyplomu szkoły akuszeryi lub wierzytelnego odpisu jego, i świadectwa moralności, **najpóźniej do końca października 1895** Wydziałowi powiatowemu w Rohatynie.

Rohatyn, dnia 26. sierpnia 1895.

Św. Kazimierz

królewicz Polski, patron młodzieży

Piękna fotografia w metalowych ramkach, wielkość 14/11 50 ct., w wielkim formacie 31/23 złr. 2·50. — Do nabycia w składzie książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnych 7131

Wincentego Kuczabińskiego Lwów, Kopernika l. 2.

Na porto dołącza się 15 ct.



Siatka druciana kolorowa do okien metr □ zł. 1, najlepsza zł. 1·20. Klosze druciane do przykrywania potraw, średnicy 22, 24, 26, 28, 30, 33 cm. po ct. 45, 50, 55, 60, 65, 75

Drut kolczasty do ogrodzeń podwójny, cynkowany, 100 mtr. złr. 4·50, z gęściejszymi kolcami złr. 5·50, z blaszkami przez całą długość złr. 8·50, bez kolców złr

poleca 5570

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Owczarnia zarodowa w Horodence 7143

ma i w tym roku do pozbycia

Barany

rasy wołoskiej, poprawionej hampshirdown'ami, zawodu mleczno-opasowego, z wełną rzesankową.

Cena za sztukę loco Horodenka 50 złr. Zgłoszenia przyjmuje

Zarząd dóbr w Horodence.

Agentów

do rozprzedaży prawnie dozwolonych **losów na spłatę ratami miesięcznemi** (w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1883) poszukujemy pod bardzo korzystnymi warunkami. **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Co. Budapest.** 7007

Nowy handel

Delikatesów, wszelakich jadeł i napojów

ma zaszczyt P. T. Publiczności polecić

KAROL BAYER

Lwów, plac Maryacki l. 9

Wyborne, słodkie, górskie

winogrona

najprzedniejsze stołowe mięszane zł 2·25, najprzedniejsze muszkatelki wybrane zł. 3·— za 5-kilowy koszyk franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Alex. Adamovich

właściciel winnicy i zakładu prasowania gron w **Neusatz an der Donau** (Węgry). NB. Interesenci otrzymają na żądanie katalog mego zakładu o amerykańskich ulepszonych gronach do 650 najszlachetniejszych gatunków franco. 7015

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salztborgasse 4.

PŁYTY i WĘŻE

gumowe,

Węże spiralne,

Tekturę, Asbest,

Opakowania do maszyn

w różnych gatunkach

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 24. września 1895 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach,

Dnia 24 września 1895 (we wtorek) odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 22. sierpnia 1895. 7136

Majątek ziemski

w wschodniej Galicyi, 12 kilometrów od stacyi kolejowej, przeszło 800 morgów obszaru (z tego 200 morgów lasu), budynki mieszkalne i gospodarskie w dobrym stanie

do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod lit.: „K. R. 105.000" Lwów, poczta główna.

10 złr. dziennego pewnego zarobku bez ryzyka i pewnego kapitału, także **w najmniejszej miejscowości** dla mężczyzn jakoteż dla kobiet, które się zechcą zająć prawnie dozwoloną rozprzedażą losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia pod: **„Leichter Verdienst" an Rudolf Mosse, Wien.**

Prawdziwe fesławskie i badeńskie

kuracyjne winogrona

Josef Nöbauer's Witwe in Vöslau

najstarsza i najlepsza firma wysyła w 5cio klgr. koszykach franco po złr. 2·96 tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości Wysyłka od 5. września. 7118

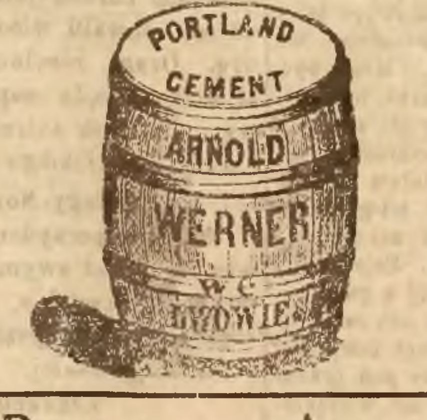
St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42

utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące artykuły

w najprzedniejszej jakości

a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej. 7097



Pompy,

wietrzne i naftowe

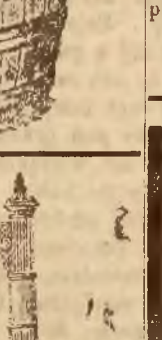
motory 6611

jakoteż

pompy wszelkiego rodzaju

buduje **A. KUNZ**

fabryka w **Weisskirchen.**



Prosp. gratis

Olszewskiego Biuro gazet

Lwów, ulica Kilińskiego 2

(obok kawiarni Wiedeńskiej) 7161

poleca wszelkie pisma europejskie i rozmaite kalendarze.

Handel założony w roku 1789.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FR. SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45

poleca 7066

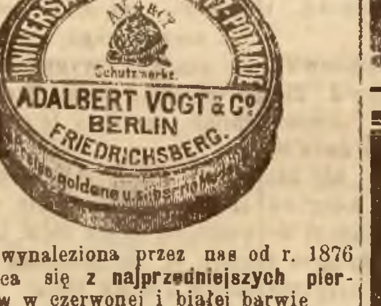
Herbaty czarne aromatyczne

silnie naciągające

1/2 klg.	Congo Nr. I.	. . zł.	1·90
1/2 „	Souchong Nr. II.	. „	2·30
1/2 „	Souchong zbioru maj.	„	3·—
1/2 „	Kongo kaizow. najprzedniejsza	. . .	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po złr. ·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po 1/2, 1/4 i 1/8 klg.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam.



Ta wynaleziona przez nas od r. 1876 składająca się z **najprzedniejszych pierwiastków** w czerwonej i białej barwie

Uniwers. Pomada do czyszczenia metali

jest **najlepszym jedynie skutecznym** środkiem czyszczenia. **Wszystkie podobne tłuszcze** nawet inaczej nazwane, są jedynie **naśladownictwem** naszej pomady metalowej i nie osiągają nawet w przybliżeniu dobroci tejże. Dlatego proszę uważać przy zakupnie na naszą firmę i markę ochronną.

Główny skład dla Austro-Węgier:

Gottlieb Voith, Wien, III/1.

Świeży transport 7094

FORTEPIANÓW

osobiście wybranych, nadszedł z Wiednia do składu

Klaudyi Markiewiczowej

Lwów, Teatralna 8, II. p.

Kurs nauki fortepianu rozpoczyna się z dniem 1. września 1895.

Krajowe Towarzystwo handlowo-przemysłowe

Lwów, ulica Garncarska l. 25

zaprasza 7001

do subskrypcyi na udziały po 25 koron

spodziewana dywidenda wynosić ma najmniej 10%.

Towarzystwo przyjmuje także wkładki oszczędności i oprocentowuje takowe po **6%** od sta rocznie. — Na żądanie statuta i informacye. Z poważaniem *Dyrekcya.*



Pijcie tylko destylowaną wodę!

Patentowany

uniwersalny destylator

Email. domowy filter Nr. 1.

Największa ochrona przeciw cholerze!

Najprostszy sposób użycia. Najprostsza konstrukcya. Powinien się znajdować w każdym domu!

Cena złr. 14·50. 1 klg destylator złr. 1·40. 1 skrzynka złr. 1·—.

Podróżny kieszonkowy destylator złr. 3·60

za pobraniem pocztowem. 7134

O. LÖFFLER, Wien

Währinger Gürtel 81 w własnym domu.

Zdolni podróżni będą przyjęci.

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp

Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**

Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora" herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

Najlepsza ochrona przed niebezpieczeństwem cholery!

Pijcie tylko destylowaną wodę!

Błyskawiczny destylator

Patent **Franciszka Freiherr von Kuhn.**

Główny skład:

Wien, III/3, Beatrixgasse 21, Jng. Friedrich Braikowich.

Najmniejszy domowy sączek wyrabia na godzinę 40 litrów, kosztuje **5 zł. 50 ct.**

Proszę żądać cennika! 7152

Dziś o 8 wieczór ciągnienie!

Losy budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego po **1** złr.

Główna wygrana 30.000 złr. wartości.

Losy te sprzedają we Lwowie: Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien.

Z wysokiej c. k. krajowej Rady szkolnej koncesyonowanej prywatnej

Szkoły muzycznej Kaisera

Wien, I., Weihburggasse 14,

VII., Zieglergasse 29, VIII., Skodagasse 9.

22 rok szkolny 1895/96.

Nauka rozpoczyna się d. 28. września i trwa do 30. czerwca.

Frekwencya szkolna w r. 1894/5: **344 uczniów**, z tego 77% z Wiednia i okolicy, 20% z krajów koronnych i Węgier, a 3% z zagranicy.

1. Kurs praktyczny: Zupełne wydoskonalenie gry na instrumentach, śpiewaków, teoretyków, dyrygentów, jakoteż nauczycieli muzyki.

2. Kurs przyboczny: Wydoskonalenie zdolnych dyletantów.

Przedmioty szkolne: Choralny, solowy, kościelny i operowy śpiew. Fortepian, Jankó-Clavier, instrumenty smyczkowe i dęte, rozmaite muzykalne i teoretyczne przedmioty, dyktando muzyczne, Prucknera gra z nut. — Chór mięszany i grupy orkiestralne, do czego i hospitanci są przyjmowani.

3. Kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego: Przedmioty specyalne: fortepian, śpiew, skrzypce. Przedmioty przyboczne: nauka harmonii, historyi muzyki, pedagogii, metody, czytanie nut, powtórzenie przedmiotów szkolnych trwa przez 7 miesięcy. Początek kursu zimowego (przygotowanie do terminu majowego). Od 1. października kurs letni (przygotowanie do terminu grudniowego) na 1. lutego. — Do tego czasu 27 uczniów złożyło z wyszczególnieniem (z gry na fortepianie, skrzypiec i śpiewu) egzamin państwowy. 7137

Dla nieumiejących po niemiecku założono paralelki z wykładowym językiem francuskim i serbskim. Dla zamiejscowych świadectwo utrzymania.

Prospekty i statuty gratis i franco. Przyjmowanie uczniów codziennie we własnym lokalu. Zgłoszenia pisemne do Zarządu instytutu VII. Zieglergasse 29. **Dyrekcya.**

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców aby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek wypaloną markę



zawierał

Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Generalne zastępstwo dla Galicyi: **w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego**, Lwów, Grand Hotel. 6893

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej

po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

Lwow, ulica Jagiellońska l. 3

poleca do siewu jesiennego:

Oryginalną **pszenicę banatkę, donkę, francuską „hors concurs"** i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto: „Imperial" Bahlsena, probsteiskie, montońskie, szampańskie, szwedzkie i alland.

Turnips oryginalny angielski i **rzepę ścierniankę.**

Wszelkie 7083

NAWOZY SZTUCZNE

w dowolnej ilości w gwarantowanych składnikach.

Maszyny rolnicze i lokomobile

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Uprasza się o możliwie wczesne zamówienia.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.